Nr 188 Kraków, Wtorek dnia 18 Sierpnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zlr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Galicyjscy młynarze.

Lwów d. 16 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(wi). Dziś o godz. 11 przed południem rozpoczęło się w lwowskiej sali ratuszowej II-gie zwyczajne walne zgromadzenie „Związku młynarzy w Galicji“. Mimo, że „Związek“ liczy około 500 członków, na zgromadzenie przybyło ich zaledwie około 50. Powodem tak nielicznego zebrania jest nietyle brak zainteresowania się sprawami towarzystwa, jak raczej niestosowna pora, obrana na zgromadzenie, w przeważnej bowiem ilości młynów rozpoczęła się już sezonowa robota, niepozwalająca młynarzom na opuszczenie swych siedlisk.

Zgromadzenie zagaił, w zastępstwie bawiącego zagranicą prezesa Związku ordynata Tadeusza Czarkowskiego-Golejowskiego, pierwszy wiceprezes Jan Bielawski, stwierdzając pomyślny rozwój towarzystwa i zachęcając do dalszej pracy. Na sekretarzy powołał przewodniczący pp. Korosteńskiego i Jahna.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie z czynności zarządu centralnego. (Sprawozdanie to podaliście już w części ekonomicznej *Głosu Narodu*, przeto nie będę go tu powtarzał. *Przyp. kor.*) Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie zarządu bez dyskusji do wiadomości, a na wniosek komisji rewizyjnej udzieliło zarządowi absolutorjum.

Następnie po krótkim referacie dra Dulęby uchwalono polecić zarządowi, aby zajął się utworzeniem kasy zaliczkowej dla współpracowników młynarskich, pozostających chwilowo bez posady.

Z porządku dziennego miało nastąpić ustanowienie wysokości wkładek na rok przyszły, oraz wybór wylosowanych w $\frac{1}{3}$ części członków zarządu. Na razie jednak obie te sprawy odroczono, a natomiast wybrano dwie komisje, które mają się nad niemi zastanowić i zgromadzeniu przedstawić wnioski.

Członek zarządu p. Rauch przedstawił sprawę kursów młynarskich i młynarskiego wykształcenia. Wniosek referenta zmierza do tego, by przy lwowskiej szkole przemysłowej utworzono kursa teoretyczne dla nauki młynarstwa. Na kursa te mogliby być przyjmowani tylko uczniowie z ukończonem niższem gimnazjum lub szkołą realną, którzy równocześnie pobieraliby naukę praktyczną w wzorowo urządzonym młynie „Marja Helena“ we Lwowie.

Sprawa ta wywołała ożywioną dyskusję. Zabierali głos pp. Paar, dr Dulęba, Korosteński i referent, poczem wszystkie wnioski przekazano zarządowi z poleceniem, ażeby poczynił wstępne kroki do utworzenia w kraju bądźto przy istniejących szkołach przemysłowych, bądź samoistnie kursów młynarskich.

Z porządku dziennego redaktor *Gazety młynarskiej* p. Z. Korosteński referował sprawę handlu zbożem i produktami młynarskiemi. Uchwalono następujący wniosek referenta: „Walne zgromadzenie poleca zarządowi, aby zastanowił się nad poruszoną przez zgromadzenie Rady ogólnej Towarzystwa gospodarczego sprawą organizacji handlu zbożowego — aby zastanowił się nad sprawą uznaśów przy dostawach zboża i nad kwestją ujednostajnienia typów mącznych, oraz aby wszelkie sprawy, które dotyczą zarówno rolnictwa, jak i młynarstwa, omawiać i załatwiać w pisemnem porozumieniu z Towarzystwem rolniczem. a w danym razie w drodze współudziału za pośrednictwem delegatów“.

Z porządku dziennego dokonano wyborów. W miejsce wylosowanych wybrano do zarządu pp.: Ignacego Zaczkiewicza, Benedykta Słucka, Wojciecha Kowaczka, dra Tadeusza Niementowskiego, dra Bernarda Natansohna, Władysława Niwickiego i Jana Hermanna. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali pp.: Filip Hess, Adolf Steiner, Józef Karpiszek, Jan Mokotowicz i Wilhelm Scheffer.

W końcu na wniosek wybranej poprzednio komisji uchwalono wkładki pozostawić na rok przyszły w dotychczasowej wysokości, a czwartą część tych wkładek przeznaczyć na fundusz zaliczkowy.

Wniosek p. Karpiszka, domagający się przyjęcia młynarstwa w zakres przemysłu rękodzielniczego — przekazano zarządowi.

O godzinie $2\frac{1}{4}$ zamknął przewodniczący pan Bielecki zgromadzenie wyrażeniem nadziei, że w przyszłym roku zgromadzenie będzie miało liczniejszych uczestników.

Wrażenia z zaboru pruskiego.

V.

Copoty 11 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Posunąłem się na północ dotarłszy aż do Morza Bałtyckiego. Jadę rzemiennym dyszlem, zatrzymując się w Toruniu, Malborgu, Tczewie, Gdańsku a jadę czwartą klasą, by mieć styczność z ludem i w ciągu jazdy poznawać ludzi i stosunki. Nawiązuję w tym celu rozmowę z wsiadającymi i wysiadającymi po stacjach miejscowymi podróżnikami. Typy i miejscowe stosunki zmieniają się jak w kalejdoskopie. Ludziska rozmaici opowiadają mi jak to tam u nich w Chełmie, inni znowu o tem. co się dzieje w Grudziądzu, Elblągu i w Kwidzynie a wszyscy żalą się na ucisk narodowy. Tu w Prusach zachodnich stanowczo więcej słychać po polsku, aniżeli w Poznańskiem. Ludność ma więcej energji w obronie swej narodowości i więcej prawdopodobnie zamiłowawia swojszczyzny.

Toruń! Ziemia dziejowa, krwią przesiąknięta, na którą wstępuję. Z dworca przewozi mnie mały okręt przez Wisłę do miasta. Przez bramę warownych murów, miasto otaczających, wchodzę do wsławionego grodu, którego wspaniałe gotyckie wieże kościołów z daleka są widne. Zdaje mi się, iż jestem w Krakowie. Prawie ta sama budowa domów, ten sam wygląd starożytny. Ratusz okazały archetektonicznie imponujący, w rynku, świadczy o dawnej potędze i bogactwie tutejszego mieszczaństwa, kiedy Toruń był jednym z najważniejszych „emporjów“ handlowych w Europie, kiedy ztąd rozchodziły się najróżniejsze towary, przywożone morzem, do całej Polski, na Ruś i na Węgry a odwrotnie handel wywożony do tych krajów szedł tędy do morza. Toruń ma także swój średniowieczny hanzeatycki „artushof“ z cennemi zabytkami i pamiątkami przeszłości, któremi są także przepełnione tutejsze kościoły. Na ulicach słychać dość po polsku. Wydaje mi się nawet, iż teraz słyszę więcej tu po polsku mówiących. aniżeli przed sześciu laty, kiedy tu byłem. Są tu dwa polskie dzienniki: *Gazeta toruńska* pod dzielną redakcją p. Brejskiego i *Przyjaciel* znanego i wielce zasłużonego pisarza ludowego i działacza narodowego p. Danielewskiego.

Drugą stację zrobiłem w Malborgu czyli Marcenburgu, gnieździe krzyżactwa. Mieścina zresztą dość licha otaczająca potężny zamek a właściwie gród warowny czerwieniejący symbolicznie cegłą a wieżami strzelający w niebo, — widać mieścina pachołków i sług możnego i hardego zakonu. Mury warowne i podwójne. głębokie rowy otaczają zamek. Od strony rzeki Nogatu wznoszą się baszty. Zamek leżący już prawie w gruzach odrestaurował prawie już zupełnie rząd pruski a przed jedną z jego bram ustawił pomnik Fryderyka Wielkiego, kontynuatora zaborów kawalerów teutońskich. „Z wieży marienburgskiej zadzwoniono“... lecz wielcy mistrze zakonu zdobiący piedestał Fryderyka Wielkiego: Hermann von Salza, Siegfried von Teuchtwangen. Winrich von Kniprode nie ruszają się, skamienieli a tylko duch Konrada Wallenroda wychyla się symbolicznie w cieniu nocy z komnat rycerskich nadsłuchując, jak bije tętno życia ofiar zakonu, to jest tych, których mieczem i krzyżem nie wytępili a tylko trzymają w okowach...

Pod nazwą Dierschau ukrywają Niemcy rodzimy nasz Tczew. Także starodawne miasto z zabytkami średniowiecznej kultury. Pokost zewnętrzny całkiem niemiecki, ale tylko pokost, gdyż w mieście słychać często po polsku. Na rynku spotykam jakiegoś starszego człowieka. Nawiązuję z nim rozmowę po polsku. Odpowiada mi po polsku.

— A dużo — pytam — ma Tczew mieszkańców?

— Coś około czternastu tysięcy, większy od Malborga — odpowiada.

— Ilu też będzie tu Polaków?

— Nas katolików jest dość, będzie połowa.

— Czy wszyscy katolicy Polacy?

— Nie, są i Niemcy, ale to prawie jedno, jedna wiara.

— Jedno nie jest, mój łaskawy panie, wszak Niemiec innym mówi językiem i — dodałem — jak świat światem, nigdy Niemiec nie będzie Polakowi bratem.

— Ta niby to prawda, język inny, ale wiara jedna.

Nie mogłem go przekonać, więc dałem mu spokój.

Z Tczewa do Gdańska spacer koleją. Wysiadam przy „Leye Thor“, co ma znaczyć podług tutejszej niemczyzny „nizka brama“. Średnie wieki całym swoim urokiem i grozą tchną ze sczerniałych murów tego pięknego grodu „perły morza bałtyckiego“, o której posiadanie toczyły się srogie i krwawe walki całemi wiekami. Gdańsk, leżący od morza w pewnem oddaleniu, śmiało nazwać można „kontynentalną Wenecją“. Wspaniałe, dziełami sztuki zdobne gmachy, posiada ten gród. Pyszne świątynie z skarbami zabytków wewnątrz, imponują swoją bogatą i piękną architekturą. W ogóle całe miasto pełne wysokich a wązkich kamieniczek, posiada swój odrębny „gdański styl“. Na gmachach publicznych i na domach bogatych miejskich patrycjuszów widać cenne rzeźby i wykwintne złocenia. Nad obydwoma ramionami Motławy wznoszą się czteropiętrowe spichrze i składy towarowe, jeden przy drugim. Ruch statków zdążających do i od portu wielki. Niektóre ulice jak: Juppenstrasse, Frauengasse i inne, utrzymały jeszcze całkiem swój średniowieczny wygląd. Domy z werendami kamiennemi powysuwanemi w ulicę i z wejściem od ulicy, widoczne z daleka ogromnemi kulami kamiennemi zdobiącemi u dołu, schody po obydwóch stronach. Tutejszy „artushof“ jest całkiem gdańskiej architektury.

Co za ruch, gwar i ścisk rojących się tłumów ludu na „targowych placach!“ Istny jarmark. Ulice bud najrozmaitszych przekupniów, ulice najróżnorodniejszych widowisk, karuzele, huśtawki, strzelnice, cudactwa wszelkiego rodzaju. Muzyka katarynek przy muzyce. Ogłuszający hałas muzyk, nawoływań przed budami, gwar odurzający cisnącego się ze wszech stron ludu. Wiedeński „Wurstelprater“ w kąt.

Pytam jakiegoś gdańszczanina co znaczy ten ścisk okropny ludzi.

— A to pan nie wiesz — odrzekł — iż mamy świętego Dominika. Ludzie ze wszech stron, nawet od Królewca i Szczecina, przypływają wszystkiemi kolejami do naszego miasta. Mamy odpust i jarmark.

A potem dodał:

— Wprawdzie pięć dni już minęło od świętego Dominika, ale dziś niedziela, lud obchodzi uroczystość przez cały tydzień.

Jak mogę toruję sobie drogę z tłumu ku „wysokiej bramie“ do śródmieścia, zdążając do redakcji *Gazety Gdańskiej*, wydawanej tu trzy razy tygodniowo przez p. Milskiego, a mającej około pięć tysięcy przedpłacicieli. Idzie mi to trudno, ale nareszcie wyswobadzam się z tłumu, rozpychając cisnących mnie na prawo i na lewo. Wydawnictwo *Gazety gdańskiej* zostające w połączeniu z drukarnią i księgarnią, jak prawie wszystkie tutejsze, poznańskie i śląskie wydawnictwa dzienników, przedstawia się bardzo okazale. Przedsiębiorstwo idzie bardzo dobrze, co zawdzięczać należy rzutkości i zdolnościom swojego kierownika. Wychodzi tu jeszcze *Tygodnik gdański*, ale ten nie ma szczególnego powodzenia.

Z p. Milskim w towarzystwie udałem się do Copot, znanego morskiego miejsca kąpielowego, odwiedzanego także dość licznie przez Polaków, by tu odwidzić p. Kulerskiego, wydawcę i redaktora trzytygodniowo w Grudziądzu wychodzącej *Gazety grudziądzkiej*, tak samo mającej swoją własną drukarnię i księgarnię. P. Kulerski jest także

właścicielem polskiej pensji w Copotach, nazwanej „domem polskim“, punktem zbornym tutejszych polskich gości. „Dom polski“ składa się z kilku domów, jest bardzo pięknie i dobrze położonym tuż przy morzu. Prowadzony jest pod każdym względem wzorowo. Słowa tu nie słychać niemieckiego. Przedsiębiorstwo to spełnia zarazem dość ważne posłannictwo narodowe.

Goście z wszystkich stron Polski, tu zebrani robią rozmaite wycieczki w bliższą i dalszą okolicę, przyczem stykają się z ludem tutejszym kaszubskim, który dotychczas żył prawie w zupełnem odosobieniu i pozostawiony był sam sobie. Stykając się z tym ludem, wywierają oni wpływ bardzo korzystny na niego w narodowym kiernnkn, budzą w nim i wzmacniają poczucie narodowe. „Dom polski“ w Copotach oddziaływa (po polsku Sobotyj) nietylko na tę miejscowość samą, lecz nawet na Gdańsk. W Copotach i Gdańsku powstają polskie sklepy i rozmaite przedsiębiorstwa, a gwoli gości polskich w licznych interesach jest „usługa polska“. Dlatego jak najliczniejszy dopływ gości polskich do Copotów jest bardzo pożądany. Można tu łączyć przyjemność z pożytkiem. Nikt tu też z pewnością pobytu swego nie będzie żałował, gdyż miejscowość jest prześliczna, kąpiele wyborne i życie stosunkowo tanie. Wielką zaletą Copotów jest to, iż łącza w sobie przyjemności i rozrywki większego miejsca kąpielowego, z urokiem ciszy sielankowej. Cała miejscowość leży w cieniu drzew. Ponad wązki smug piasków przymorskich ciągnie się wzdłnż całych Copotów cienisty las z drogami i ścieżkami. Kilka kroków więc od domu jest w osamotnieniu lesistem, z cudownym widokiem na morze szumiące i bijące falami o kroków kilkadziesiąt. Przy jasnem niebie widać morską wieżę latarniową, wzniesioną na cyplu wązkiego półwyspu Helu, zamykającego od zachodu odnogę gdańską.

Jestem zachwycony Prusami zachodniemi. O każdy ich cal powinna cała Polska walczyć skupionemi siły, w obronie swej narodowości, tak straszuie tu zagrożonej. Dużo krwi też przelało się polskiej o posiadanie tego bardzo ważnego zakątka pomorskiej ziemi. Niestety mało pamiętamy o Prusach. Zapomniał o nich nawet zupełnie Wincenty Pol w swej „Pieśni o ziemi naszej“, chociaż ta ziemia była tak drogą przodkom naszym i wydała nam: Denhofów, Wejherów, Koperników, Hozyuszów, Lindych i wielu innych będących chlubą narodu.

Ignacy Łyskowski, zuany poseł i patrjota tutejszy, przypomniał Polowi był opuszczenie Prus w „Pieśni o ziemi naszej“ następującym pięknym wierszem:

„Piewco polski, gdyś nam nucił,
Gdzie lud polski, czeladź Boża —
Czemuś okiem swem nie rzucił
Na szlak Wisły aż do morza,
Po Bałtyku modre wody?
Byłbyś widział na pół śpiące
Powalone polskie rody.
Dziś do życia wracające. —
Gdy więc pieśń Twoja wypłynie
Wlicz je w szereg polskich dzieci,
Daj świadectwo tej krainie,
Straży Wisły i Noteci!

Z KRAJU.

Walne zgromadzenie Towarzystwa gorzelników polskich we Lwowie.

Lwów d. 16 sierpnia.
(List oryginalny Głosu Narodu).

(wi) Istniejące od lat dziesięciu Towarzystwo gorzelników polskich odbyło dziś w sali laboratorjum chemicznego lwowskiej politechniki IX walne zgromadzenie. Przed obradami wysłuchali uczestnicy zjazdu, których razem jest około 40 — mszy św. w kościele Marji Magdaleny.

Zgromadzenie zagaił o godzinie 10 przed południem prezes Towarzystwa p. Kazimierz Hordyński z Siebieszowa, witając przybyłych ze wszech stron kraju delegatów. Z porządku dziennego przyjęto sprawozdanie z czynności zarządu za lata 1894/5 i 1895/6, oraz udzielono zarządowi absolutorjum, poczem dokonano wyborów na następne trzechlecie. W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: Morawski, Hnatiuk i Bilicz, w skład zarządu zaś pp.: K. Hordyński (przewodniczący), Domański, Rzeszotarski, Jaworski, Jenik, Kamiński, Kisieliński, Orzechowski i Siedlecki (skarbnik).

Na wniosek zarządu uchwalono następnie szereg drobnych zmian statutu tak, aby statut ten obejmował wszystkie czynności, spełniane już teraz przez Towarzystwo, a na wniosek redaktora *Gorzelnika*, p. Syniewskiego, postanowiło zgromadzenie wyjść z dotychczasowego ciasnego zakresu działania, obejmującego tylko sprawy zawodowe kierowników gorzelń, a rozszerzyć akcję na ogół spraw przemysłu gorzelnianego w naszym kraju. W tym celu polecono zarządowi rozpocząć akcję, zmierzającą do tego, by do Towarzystwa przyciągać nietylko samych techników gorzelnianych, ale także właścicieli gorzelń.

Następnie przyjęto wśród oklasków dar, ofiarowany Towarzystwu przez Wielkopolanina pana Jana Karmana. Darem tym jest wyłączny przywilej na ulepszony aparat zacierno- fermentacyjny i drożdżowy. Posiedzenie przedpołudniowe zakończyło się odczytaniem telegramu powitalnego, nadesłanego przez pana Piekuckiego imieniem gorzelników wielkopolskich. Telegram ten przyjęli zgromadzeni pełnemi zapału oklaskami i okrzykami na cześć Wielkopolski, poczem przewodniczący odroczył obrady zgromadzenia do godziny 3 popoł.

Na popołudniowem posiedzeniu bardzo ożywioną dyskusję wywołała sprawa materjalnego położenia kierowników gorzelń. Rezultatem tej dyskusji było uchwalenie wniosku p. Ihnatowicza, polecającego zarządowi wystosowanie petycji do rządu, Sejmu i Koła polskiego, o wydanie ustawy, na podstawie której kierownicy gorzelń musieliby się wykazywać odpowiedniemi kwalifikacjami. Dodatkowo uchwalono wypracować i rozesłać członkom kwestjonarjusz, który, dodany jako alegat do petycji, wykazywałby liczbowo, o ile kierownictwo niefachowe gorzelń przynosi szkody tej gałęzi przemysłu w naszym kraju.

Następnie uchwalono rozpisać konkurs (z trzema nagrodami: 100, 50 i 25 złr.) na najlepszy i na najdogodniejszy przyrząd do oczyszczenia zacieru przed poddaniem go fermentacji.

Resztę posiedzenia wypełniły rozprawy i odczyty w sprawach ściśle zawodowych. Pod koniec w odpowiedzi na interpelację p. Ihnatowicza, objaśnił rektor Pawlewski zgromadzonych, że sprawa utworzenia stacji doświadczalnej gorzelniczej przy lwowskiej szkole politechnicznej znajduje się na dobrej drodze, że kolegjum profesorów politechniki popiera ją bardzo życzliwie, obecnie rozchodzi się tylko o subwencję rządową, o którą towarzystwo powinno się usilnie starać. Za wyjaśnienie to podziękowali zebrani p. Pawlewskiemu hucznemi oklaskami.

Na wniosek p. Ihnatowicza uchwalono zmienić statut w tym kierunku, by zarządowi towarzystwa przysługiwało prawo mianowania tam, gdzie uzna tego potrzebę delegatów powiatowych.

Przyszły zjazd postanowiono odbyć w przyszłym roku znowu we Lwowie, poczem o godz. $6^1/_2$ wieczorem zamknął przewodniczący zgromadzenie słowy: do widzenia na przyszłym Zjeździe.

O godz. 10 wieczorem zgromadzili się uczestnicy raz jeszcze w restauracji Stadtmüllera na wspólną wieczerzę, która wśród ożywionej pogawędki na temat spraw towarzystwa przeciągnęła się do późnej pory.

Myślenice d. 15 sierpnia.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Deszcze i deszcze trapią nas od dłuższego czasu. Urocze widoki górskie przybrały z tego powodu jakiś smutny obraz a Raba i Bysinka zażółcone wartko toczą się ku Osiczanom nie nęcąc zupełnie kąpielą. Błota panujące wszechwładnie na drogach i gościńcach utrudniają letnikom przystęp do naszego miasta wobec czego wycieczki zupełnie przepadły i zapanowała powszechna nuda. Jest jednakże w tej ciszy fakt który wszystkich zajmuje, bliski termin uroczystości poświęcenia sztandaru tutejszego Sokoła. Uroczystość ta przybrała szeroki program, i już w sobotę konni Sokoli rozstawieni na drogach witać będą druhów i przybyć mających gości z Krakowa, Bochni, Wieliczki, Skawiny, Podgórza i innych miejscowości. Miasto całe przybrane będzie w bramy tryumfalne, wieńce i flagi. Burmistrz i Rada miejska weźmie gremialnie udział w uroczystości a miejscowa straż ogniowa i inne korporacje towarzyszyć będą nowemu sztandarowi do kościoła. Podczas nabożeństwa, jakie się odbędzie w niedzielę, wykonają Sokoli odpowiednie pienia pod dyrekcją znanego nauczyciela muzyki pana Brandysa. — Po uroczystości kościelnej witać będzie w sali Sokoła wszystkich przybyłych gości prezes tutejszego gniazda p. Dr. Zodziński, a po wbiciu gwoździ w drzewce sztandaru, udadzą się wszyscy na wspólny objad do hotelu p. Bergera. O godz. 3-ciej po południu wyruszą uczestnicy uroczystości do lasku sokolego za Rabę, gdzie się odbędą ćwiczenia gimnastyczne oraz zabawa towarzyska. O 7-mej wieczorem wykonany zostanie w sali Sokoła koncert wokalno-muzyczny, zakończy zaś uroczystość wieczór tańcujący, obfitujący w liczne niespodzianki.

Jak na Myślenice to program wspaniały, i pewni jesteśmy, że uroczystość cała, jeźli tylko pogoda dopisze, świetnie się powiedzie.

Przyglądamy się tutaj obecnie przechodzącym kompanjom do Kalwarji. Tysiące ludu ciągnącego nawet z odległych stron kraju bez względu na niepogodę i niewygody podróży dają najlepsze świadectwo jak głęboko jest religja zakorzeniona w naszem włościaństwie, jak wielką jest miłość do Boga Rodzicielki. Te tłumy pobożnych pątników najdokumentniej przemawiają, że tylko na wierze i wytrwałej pracy budować możemy lepszą przyszłość, a wszelkie mrzonki socjalistyczne i ich przewrotne ideje, mogą się jedynie zakorzeniać w proletarjacie nigdy zaś między ludźmi kochającymi szczerze Boga, swoją rodzinę i Ojczyznę.

Jeżeli już dotykam kwestji socjalistycznej, to podnieść mi należy tutejsze mieszczaństwo, do którego trafili tu także apostołowie „Czerwonego sztandaru“, ba, założyli tu nawet swoje stowarzyszenie. Lecz to jak się prędko zorganizowało, tak jeszcze prędzej się rozleciało; młodzież rzemieślnicza rychło spostrzegła się, że tu szło tylko o wyrwanie im grosza z kieszeni na rzecz kasy międzynarodowej, z której Myślenicom nigdyby się nic nie dostało, a po drugie że się przekonali dowodnie, iż socjalizm zaczął mącić spokój rodzinny, synowie bowiem pracujący u swych ojców musieli występować przeciw swym rodzicielom uważając ich jako swych chlebodawców. Miłość zatem rodzicielska z rozsądkiem w parze otworzyły oczy młodzieży rdzennie katolickiej, i ta przepędziła ztąd fałszywych proroków po bardzo krótkiem panowaniu w Myślenicach. Własny i dobrze zrozumiany interes nauczył Myśleniczan także, aby nie pozwolić się rozwielmożniać żydowstwu. Z zaparciem wzięto się mieszczaństwo do pracy i dzięki temu posiadamy propinację, główną trafikę, sklep Kółka rolniczego, rybołowstwo oraz kilka sklepów w naszych rękach. Obywatele co mogą to już nabywają u katolików a nawet mąkę kościaną, na której pewien „cybulizowany“ żydek corocznie tu setki zarabiał dziś nabywają włościanie jedynie w Kółku rolniczem.

Należałoby jeszcze pomyśleć o założeniu sklepu żelaznego, który dotąd zmusza nas jeszcze czasem zaglądać do żyda. Rzucam tę myśl, pewny że dzięki ludziom dobrej woli i ona urzeczywistnioną zostanie. W końcu niniejszego listu pragnę podnieść jeszcze jedną sprawę. Księżna Cecylia z hr. Zamoyskich Lubomirska jest właścicielką dóbr klucza myślenickiego, w skład którego wchodzi kilkanaście wiosek. Księżna wiele tu ran, nędzy koi, nieszczęściem dotkniętych materjalnie wspomaga, tak że uważaną jest za opiekunkę nieszczęśliwych i przez los prześladowanych. Otóż do tej dobrodziejki włościan się zwracamy, aby przez wzgląd na dobro ogółu w majątku swoim poddzierżawiła prawo propinacji włościanom lub też już istniejącym Kółkom rolniczym.

W wioskach gdzie dzięki życzliwości dworu, włościanie wydzierżawili prawo propinacji, zakwitł dobrobyt, gdyż w miejsce karczem powstały sklepy Kółka rolniczego, w których dostać można i wódki i piwa ale tylko do flaszki. Skutkiem tego nie ma w wioskach tych ani zgorszeń karczemnych, ani nie traci w nich nikt całego swego mienia na trunek jak to się niestety dość często dzieje we wioskach, gdzie żyd chłopów rozpaja i demoralizuje namawiając do kradzieży a nawet do innych zbrodni.

Niewielka przestrzeń dzieli naszą okolicę od tatrzańskich hal. Miejmy nadzieję, że i właścicielka klucza dóbr myślenickich za przykładem szermierza z Zakopanego, postara się w swych dobrach o oczyszczenie niw z chwastów semickich a pewną może być, że wyświadczy takie dobro tutejszemu włościaństwu, które nietylko że wszyscy będą jej pamiętali, ale starzy swym wnukom opowiadać będą o dobrotliwej księżnej, która lud uwolniła i wyrwała z pęt izraelskich.

W. S.

ZE ŚWIATA.

Paryż 14 sierpnia.
(List oryginalny Głosu Narodu).

Prezydent Faure wrócił już ze swojej wycieczki do Bretanji. Nie może się jednak pocieszyć świetnym rezultatem. Ludność przyjmowała go dość obojętnie, a kilkunastu deputowanych bretońskich wręcz odmówiło towarzyszenia mu w tej podróży. Mieszkańcy w tej części Francji żywią od czasu pierwszej rewolucji, istotne przywiązanie do dynastji burbońskiej, które manifestowali na polu bitew. Wiele krwi się przelało, nim żołnierze Rzeczypospolitej uśmierzyli powstanie Szuanów. Jenerałowie: Kellermann i Westermann, tępili ludność mieczem i niszczyli ogniem jej dobytek. Uspokojono ją wreszcie, ale nienawiść pozostała i przetrwała do czasów dzisiejszych. Cesarz Napoleon III, odbył także podróż do Bretoniji, z całym zbytkiem monarchicznym. Towarzyszyli mu ministrowie, gwardja cent-gardów, całe legjony wyszamerowanych złotem szambelanów. Dzięki interwencji arcybiskupa w Rennes, monsignora de Braissais-Saint-Marc, szczerze przywiązanego do rodziny Bonapartych, udało się zaprowadzić pewne porozumienie między duchowieństwem, reprezentującem ludność a ówczesnym rządem. Ale pan Faure nie ma tej powagi i uroku, co posiadał Napoleon III i nic dziwnego, że doświadczył smutnego fiaska. Carnot także chciał sobie tam zjednać umysły, lecz mu się również nie udało. Najlepiej urządzał się Grevy. Nigdzie nie jeździł i skutkiem tego oszczędzał rocznie setki tysięcy franków. Hodował ze swoją żoną szparagi i truskawki, w ogrodzie pałacu Elizejskiego i o Bretończyków troszczył się tyle, co o zdrowie szacha perskiego. Dobrze mu się z tem działo i gdyby nie ciemne spekulacje jego zięcia Wilsona, do samej śmierci byłby piastował urząd prezydenta. Faure, w pewnych wypadkach, chce odgrywać rolę panującego. Z tem zupełnie nie jest mu do twarzy i naraża się tylko na śmieszność.

Francuzi są już pewni przyjazdu cara do Paryża. Ma on nastąpić w dniu 6 października rb. Jeżeli tak

się stanie, o czem jeszcze wątpię, to przyjęcie jego, będzie kartą, wyciętą z powieści „Tysiąc i jedna nocy". Wydadzą z pewnością kilkadziesiąt miljonów, ale Franaja jest bogatą i może sobie-pozwolić na ten zbytek. Dziennik *Figaro* otworzył składkę na podarunki dla obojga carstwa. Cesarz Mikołaj II otrzyma szpadę brylantową, a cesarzowa kosztowny przedmiot sztuki. Wysadzony już został komitet prasy, bez różnicy opinji i można być pewnym, że zbiorą się miljony.

Niejaki Cauvin przed czterema laty zamordował swoją ciotkę Ludwikę Mouttet. Zapisała mu ona cały swój dość znaczny majątek. Ponieważ legatorka nie chciała prędko umrzeć, przyspieszył jej śmierć, aby wejść prędzej w posiadanie majątku. Do zbrodni się jednak nie przyznał i sąd skazał go tylko na dożywotnie galery. Z powodu nieformalności, trybunał kasacyjny unieważnił wyrok pierwszej instancji i Cauvin stanął powtórnie przed innym sądem przysięgłych w Montpellier. Wyrok zapadł ten sam i złoczyńcę miano już wysłać do Kaledonji. Nagle zjawia się służąca zabitej Marja Michel i składa zeznanie przed sędzią śledczym, że to ona zamordowała swoją chlebodawczynię. W pierwszym procesie potępiające zeznania jej głównie zaważyły na szali obwinionego i karę swoją tylko im Cauvin zawdzięczał. Rozpoczęto znowu inny proces i Marję Michel skazano na 5 lat więzienia za fałszywe świadectwo. Skutkiem tego Cauvina po raz trzeci wyciągnięto z czasowego więzienia i sąd przysięgłych w Lugdunie znowu się nim zajmuje. Rozprawa ciągnie się juz dwa dni. Świadkowie stają ci sami i robią równobrzmiące zeznania co przed czterema laty. Są one bardzo obciążające dla obwinionego i wątpić należy, czy Cauvin zostanie uwolniony.

W każdym razie sprawa jest nadzwyczaj ciekawą. Przypomina ona znany dramat sensacyjny d'Ennery'ego „Kurjer lugduński", w którym ścięto niewinnego, a istotny zbrodniarz Lesurque cieszył się dalej wolnością. Werdykt powinien zapaść w sobotę.

K. W.

KRÓL BORÓW I GÓR.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA HUCUŁÓW

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

(Urywek z pośmiertnych papierów).

(Ciąg dalszy).

W kilka minut stanęły pod skałą, nad którą było widać małą chatę, z czarnym jak smoła dachem gontowym, tak go widać dym okopcił, bo komina niebyło. Przed chatą był malutki ogródek, żerdziami na kołach obwiedziony. W nim kwitły jakieś kwiaty żółte. Dwa małe okienka, z pod okapu wyzierające niby ślepie u kota czarnego, spoglądały ciekawie na drogę i Prut obok szumiący.

— Motruna! — zawołał Bardiuk głosem donośnym.

Ale na górze nikt się nie odezwał. Po chwili gazda znów okrzyk powtórzył, wszakże i tym razem nie doczekał się odpowiedzi. Nie tyle jeszcze zły, co zdziwiony, pokręcił głową i pod nosem coś mruknął i rzekł do swego chłopaka:

— Poskocz no Wasyl na górę i zapytaj, czemu nie schodzą. Przecie umówiłem się, że razem pojedziemy. Hej! spiesz się!

Wasyl szybko z wózka zeskoczył, a rzuciwszy lejce gaździe, jak górska kozica puścił się ku chacie.

Za chwilę słychać było jego głos nawołujący i silne do drzwi łomotanie. Przez ten czas Iwan wciąż ku górze spoglądał, pilnie nadsłuchując.

Nie trwało długo, a nad skałą Wasyl się ukazał.

— I cóż? — zapytał gazda.

— Nie ma nikogo, drzwi zawarte, słych o nich zaginął — chłopak odpowiedział.

— Nie może być, szukaj lepiej! — Iwan krzyknął, tym razem już na dobre rozgniewany.

— Nie ma gdzie szukać, całe obejście schowałbym pod gunię.

— A kozy są?

— Ta jak mają być: skoro Motruna jeszcze wczoraj przypędziła je do nas, bo na czas jarmarku nie mogła ich u siebie zostawić.

— Prawda.

Iwan bardziej się zachmurzył i wlepiwszy oczy przed siebie czas jakiś myślał. Potem rzekł głowę w górę podnosząc!

— Krzyknij tam dobrze, może są gdzie w lesie.

Chłopak wzruszył ramionami, a powiedziawszy do siebie: — Głupi stary, coby one tam robiły! — podszedł nieco wyżej, obrócił się do lasu i przyłożywszy dłonie z obu stron do ust, by głos nie rozstrzelał się na boki, zaczął wołać:

— Motruna ha ho! Ksenia ha ho!

Głos rozchodził się daleko, jodły podawały go jodłom, póki od skał odbity do wołającego echem nie wrócił, ale w lesie nie było żywej istoty, któraby nań odpowiedziała. Wasyl po kilkakroć wołanie powtórzył nareszcie zmęczony zaczął na dół schodzić.

— One musiały już dawno z kimsić pojechać i na was nie czekały — rzekł przed gazdą stanąwszy.

Iwan już od chwili pogodził się z tą samą myślą, lecz że mu ona przyjemności nie sprawiała, przeto krzyknął:

— Siadaj i jedźmy, ja te złe baby muszę dopędzić!

Wasyl nie dał sobie tego powtórzyć. Lubił on jazdę szparką, więc też ledwie na wóz wyskoczył, spuścił grad batogów na grzbiety biednym koniętom, które przerażone karą niczem nie zasłużoną, puściły się galopem.

Wóz podskakiwał na drodze nierównej, na której, zwyczajnie jak w górach, pełno było kamieni i wybojów, Iwanowi trząsł się brzuch opasły, a Wasyl uśmiechał się zadowolony, że wiatr muskał mu twarz i włosy rozwiewał.

Ci, których mijali, ustępowali im się szybko z drogi, bo ich wózki były małe, wóz zaś Iwana Bardiuka, największy i najmocniejszy w okolicy, mógł je łatwo przewrócić, nawet pogruchotać.

— Patrzcie, jak stary Bardiuk pędzi — mówiła kobieta już niemłoda, jadąca konno obok wózka, na którym kilkoro ludzi siedziało.

— Pewnie chce pierwszy zdążyć na jarmark, by najlepiej sprzedać swoją kozinę — ktoś odpowiedział.

— E, jemu dziś nie o handel idzie — wmięszała się kobieta może dwudziestoletnia, ładna, uśmiechnięta, rzucając za Bardiukiem badawcze spojrzenie. — On kogoś zgubił i chce dopędzić.

— Kogo? — kilka głosów równocześnie się odezwało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (126)

(Ciąg dalszy).

Berthier wsiadł i pojechał w jednę stronę, podczas gdy Lafont udał się w inną.

Doktór przejęty okrutnie, mówił do siebie:

— Czyżby doprawdy Leon Berthier powrócił? Wiem lepiej, niż ktokolwiekbądź, że nie umarł!... Przez chwilę zdawało mi się, że słyszałem głos Monte Leona, on rzeczywiście mógłby nam zagrać tę komedję. Lecz w jakim celu? Nie rozumiem doprawdy... A zresztą nie on to był, skoro księżny nie odstępował!... I nie potrafiłby mieć takiej jasnej płci, jak to widmo!... Więc Leon Berthier jest we Francji?... Więc był tej nocy na balu u pani de Miraflorès... To widoczne!... Czy go zaprosiła?... Nie wierzę jeszcze temu... A jednak byłoby to bardzo ważne, ażeby się o tem przekonać. Trzeba będzie cały rozum wytężyć...

Podczas, gdy powozy unosiły dwóch nędzników w dwóch przeciwnych kierunkach, Imaculata odbierała powinszowania i podziękowania najbliższych znajomych, nie chcących wynieść się po angielsku. Nolletowie i de Prémesnil'owie znaleźli się w tej liczbie.

Noretka z odsłoniętą twarzyczką przyłączyła się do dziękujących przyjaciół, uwielbiała bowiem księżnę za to, że podczas rekonwalescencji Maurycego tak dla niej była dobrą.

Po ostatniem uściśnieniu ręki baronowa, córka jej i Noretka odeszły do przedsionka, ażeby ubrać się do drogi.

— Mamo — zapytała pani de Prémesnil baronowej Nollet — czy odwieziesz pannę Noretkę czy też wolisz, ażebym ja to uczyniła?

— Tym razem — odpowiedziała Joanna — pani Eleonora mnie pieszczochę swą powierzyła, ja więc pojadę przez ulicę Opery.

— Nie, proszę pani! — zauważyła panienka — mama przysłała po mnie powóz, żeby paniom nie robić kłopotu...

Rozmowa toczyła się w małym buduarze obok przedsionka. Imaculata z obowiązku gospodyni domu była jeszcze w salonie. Kawaler de Maison Rouge i Maurycy wchodzili właśnie, kiedy Noretka mówiła.

Pani Nollet odpowiedziała:

— Wiem, drogie dziecię, że twoja matka, to delikatność chodząca; ale o godzinie czwartej nie możesz jeździć sama po Paryżu z woźnicą, którego zapewne nawet nie znasz. Twój powóz pojedzie za nami, a ty wsiądziesz do mojego. Tak będzie lepiej.

— Ja przecie, proszę pani — odezwał się Maurycy — towarzyszyć mogę mojej narzeczonej, a potem jej powóz odwiezie mnie do domu, to będzie najwłaściwsze. Mój ojciec, odjeżdżając przed kilku godzinami, pochwalił ten mój zamiar.

— Jakto?... ojciec pana odjechał?... Więc to nie ten piękny kawaler...

Miała wzrok krótki i nie poznała Monte-Leona. Ten ostatni zbliżył się i z cicha, nie chcąc, ażeby był przez wszystkich usłyszanym, rzekł:

— Ja nie jestem Marcinem Fontenay, jak pani przypuszcza. Z powodów czysto osobistych, Marcin oddał mi kostjum swój podczas kolacji, a sam niezwłocznie wyjechał. Sądzę jednak — dokończył na cały głos — że lepiej będzie, gdy panna Noretka nie pojedzie sama ze stangretem nieznajomym; ale żeby pani trudu oszczędzić, ja z Maurycym odwieziemy ją do matki.

Noretka zarumieniła się z radości.

— Ah! jakże uprzejmym jesteś, książe — zawołała. — Dumną będę z pańskiego towarzystwa lubo możnaby bez żadnej obawy puścić nas samych z Maurycym... Moja stara bona przybyła po mnie przecie z powozem.

— Stara bona? — zapytał Monte-Leone.

— Tak, niania moja, która mnie wypiastowała.

— Ah! to co innego. Teraz panna Noretka bezpieczna powróci do domu. Lecz gdzież jest owa bona? — zapytał książe wracając się do dziewczęcia.

— Spi, jak wierny pies, na mojem okryciu i mantyli — odparła, śmiejąc się, dziewczyna. — Chodźmy tylko do ubieralni, a znajdziemy tam wszystko.

Kilka kroków zaledwie dzieliły ich od pokoju, w którym nikogo już nie było. Noretka przystanęła na progu, zaczęła jakby nasłuchiwać i zaraz zapytała Monte-Leona:

— Czy książe słyszy moją nianię?... Sapie tam jak organy.

Istotnie, z kąta ubieralni wydobywało się chrapanie miarowe a tak silne, że szyby drżały od niego.

— Czy podobna, aby kobieta mogła sprawiać tyle hałasu? — zapytał zdziwiony Monte-Leone.

— Moja niania nie jest kobietą — odrzekła z zimną krwią Noretka — proszę zobaczyć, jeżeli łaska.

Christoval postąpił kilka kroków i ujrzał w kącie siedzącego na ławce, plecami opartego o ścianę, z nogami wyciągniętemi przed siebie, Bastyana, który spał, tuląc w objęciach okrycie i koronkową białą mantylę panienki.

— Czy nieprawdę mówiłam — zawołała ze śmiechem, ukazując paluszkiem swoją narzutkę, podbitą puchem łabędzim.

Monte-Leone stał wpatrzony w Bastiana, a stał jakby przed zjawiskiem nadprzyrodzonem.

— To jest twoja bona, Noretko? — odezwał się nareszcie. — Tego nianią swoją nazywasz?...

— Tak, książe, jego żona mnie wykarmiła a on wychował; nigdy mnie nie odstąpił, odkąd żyję na świecie; od kołyski aż do tej chwili kocha mnie, jak własne dziecko.

— Ma swoich dwoje, wszak prawda?...

— Syna i córkę!... Mama opiekowała się nimi zawsze starannie.

Monte-Leone chwycił Noretkę w objęcia i ucałował ją ze łzami w oczach.

— Boże mój, Boże! — mówił wzruszony — czy to być może?...

Jeden tylko młody malarz stał obok niego; panny służące w pierwszej ubieralni podawały okrycia Teresie de Prémesnil i baronowej Nollet.

— Maurycy, nie gniewaj się na mnie! — zawołał Monte-Leone, tuląc Noretkę do piersi — o gdybyś wiedział!...

Łzy zatamowały mu słowa, ale wkrótce zapanował nad sobą i dodał:

— Noretko, jutro rano będę u twojej matki, poproś jej, ażeby na mnie zaczekała.

Noretka nie posiadała się z radości. Pocałunki księcia napawały ją roskoszą. Uwielbiała go, odkąd spędziła z nim tyle chwil przy łożu narzeczonego — i nieraz w duszy mówiła sobie:

— Gdybym była znała tatusia, albo gdyby miał powrócić, chciałabym, żeby do tego księcia był podobny. Zbyt była bystrą, aby się nie domyśliła, że jej urodzenie, okrywa jakaś tajemnica. Że zaś nie mówiono jej nigdy o ojcu, myślała więc czasami:

— Pewna jestem, że żyje.

Teraz, gdy w tym człowieku takim zimnym, tak panującym nad sobą, ujrzała wybuch wzruszenia, dodała w duszy:

— Czemu widok Bastyana tak wstrząsnął nim okrutnie?... Co on myśli?... Co on przypuszcza?...

Postanowiła opowiedzieć wszystko matce, jak tylko powróci do domu. Ale co się nigdy nie trafiało, Eleonora, czując się znużoną, nie mogła czekać na powrót córki i spać się położyła. Czuwała tylko pani Katarzyna, ta też pomogła rozebrać się panience, poradziwszy jej, aby z opowiadaniami wrażeń z balu wyniesionych, do rana się powstrzymała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Heleny Szwedzkiej, męczennicki; jutro Benigny, panny i Sebalda, wyznawcy: pojutrze Berniarda, opata i Samuela.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kraków dnia 18 sierpnia.

Prezydent sądu krajowego wyższego, Zborowski powrócił w niedzielę wieczorem do Krakowa.

Capstrzyk. Z okazji urodzin cesarza odbył się wczoraj wieczorem przed odwachem na Rynku wielki capstrzyk wszystkich muzyk wojskowych. Dziś cała krakowska załoga o godzinie 6 rano wyruszyła na Błonia, gdzie o godzinie 8 rozpoczęła się msza polowa. Kapela „Harmonji“ niezależnie od muzyk wojskowych, wykonała również wczoraj wieczorem serenady przed pałacem Spiskim i przed Kasą oszczędności.

Ks. Stojałowski — wyklęty! Ponurą wiadomość przynosi *Czas* wczorajszy. Według depeszy, jaką dziennik ten otrzymał ze Lwowa zapewne z najbliższego otoczenia, ks. arcybiskupa Morawskiego, dekretem Kongregacji inkwizycji z dnia 5 b. m. został ks. Stojałowski obłożony wielką klątwą. Jakkolwiek wiadomości tej niepodobna prawie uwierzyć, trudno przypuszczać, aby *Czas* odważył się lekkomyślnie puszczać w świat wieść podobnie straszną, nie mając pewności, że jest prawdziwą.

Bombę dynamitową znaleziono w dniu 3 b. m. między godz. 8 a 9 wieczorem, podłożoną ona była we framudze piwnicznego okna w domu przy ulicy Wolskiej l. 7 naprzeciwko kasyna szlacheckiego. Bombę miało podłożyć indywiduum w jasnem palcie, wysokiego wzrostu, z bokobrodami. Widział je krawiec z ulicy Łobzowskiej, w chwili gdy kładło pudełko kwadratowe w oknie domu l. 7. Krawiec nie wiedząc na razie co znaczy ów nieproszony prezent, silnie jednak zaintrygowany dziwnem zachowaniem się pana w jasnem palcie, począł gonić go, ten jednak rychło spostrzegł się i zaczął uciekać. Zginął gdzieś w bocznej uliczce śródmieścia. Krawiec zaniósł bombę na policję, gdzie po otwarciu okazało się, że zawiera dynamit. Dotychczasowe śledztwo nic nie wykryło. Wiadomo tyle tylko, że w końcu zeszłego miesiąca do domu l. 7 przy ulicy Wolskiej już koło północy zadzwonił do bramy „pan w jasnem palcie z bokobrodami“ (zeznanie stróżowej, która otwierała bramę) i zapytał: „Czy wszyscy lokatorzy w domu?“ Stróżowa odpowiedziała, że nie wie, gdyż dotychczas nikomu bramy nie otwierała.

Pan w jasnem palcie dał koronę i znikł w ulicy.

W Innsbrucku, jak nam donoszą, powiła syna znana w szerokich towarzyskich kołach naszego miasta hrabina Janina Blankenstein, z domu Lipkowska, żona nadporucznika dwunastego pułku dragonów, Henryka hr. Blankensteina.

Na założenie bezpłatnej wypożyczalni książek w Rabce, odbyło się d. 11 b. m. w tejże miejscowości, amatorskie przedstawienie, przy bardzo licznym współudziale dziatwy i publiczności gorliwie popierającej oświatę ludu. Na przedstawienie złożyły się trzy komedyjki, jednoaktowe z wdziękiem i ślicznie przez młodziutkich amatorów odegrane. Trzy deklamacje, jak „Koncert Jankla“, „Reduta Ordona“ i „Przed sądem“ Konopnickiej — przez nieletnich deklamatorów ze zrozumieniem i odczuciem wygłoszone. Obraz z żywych osób, przedstawiający garnącą się ze wszystkich sfer dziatwę polską do nauki — odsłonięty przy dźwięku pieśni „Jeszcze nie zginęła“, zakończył przedstawienie. Wieczorek powiódł się pod każdym względem zadawalająco, pozostawiając miłe wspomnienie.

Dzięki Komitetowi — oraz wszystkim, którzy zajęli się urządzeniem tegoż, dochód brutto wynosi 88.20, po potrąceniu wydatków w kwocie 15.75, pozostałą sumę, wynoszącą 72.45, przeznaczono na zakupno książek wkrótce założyć się mającej bezpłatnej wypożyczalni książek w Rabce.

Romantyczna i głośna we Lwowie przed paru miesiącami historja zamordowania Nykoły Ławryk przez kochanków jego żony Naści, dwu szwagrów Dmytra Bihuna i Tymka Manycza zakończyła się obecnie. Jak wiadomo, sąd stanisławowski na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zasądził Bihuna i Manycza na śmierć przez powieszenie, na podstawie jednakowoż ułaskawienia obu przez cesarza, zamienił najwyższy trybunał karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Katastrofa w górach. Z Krempten donoszą: W niedzielę spadł schodząc ze szczytu Hochkogel praktyczny lekarz z Augsburga, Bischof. Pod Bischofem zapadł się przy schodzeniu śnieg; turysta wpadł do potoku i zabił się na miejscu.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się 13 b. m. na polowaniu w majętności p. Alfreda Mysłowskiego w Zubrzcu, wskutek którego syn właściciela Mieczysław postradał życie.

Z Schodnicy piszą pod datą 15 b. m.: Zaledwie miesiąc minął od pożaru szybów Gartenberga i ks. Lubomirskiej, aliści wybuchł pożar pomieszkań prywatnych. Dziś, dn. 15, o godz. 1 min. 15 w nocy odezwały się trąby alarmowe z rygów wiertniczych, wzywające na pomoc. Ogień powstał przez nieostrożność i zgorzały 2 domy mieszkalne i stajnia. Cudem prawie ocalały sąsiednie budynki, które zaledwie o 8 metrów w około stały. O ratowaniu budynków ani nikt nie myślał, bo przedewszystkiem nie ma przyrządów żadnych, ani osęki, ani drabiny, rzecz naturalna, że o założeniu kapeli kopalnianej się myśli, lecz o straży pożarnej nikomu w głowie. Prócz wspomnianego teraz pożaru, mieliśmy także pożar innego rodzaju u L. Gartenberga; naprawiano rurociąg, z którego znaczna ilość ropy uszedłszy, potok cały, na ciemno zabarwiła. Z niewiadomego powodu ropa ta w potoku się zajęła i dostawszy się do rurociągu przez parę godzin wolnym ogniem płonęła, nie robiąc innej szkody, prócz opalenia paru drzew i spalenia częściowego nowowybudowanego mostu. Mamy tu „rodowej arystokracji polskiej“ kopalnię nafty, która się tytułuje zawsze i wszędzie: „Fürstlich Lubomirskische Nafta Gewerkschaft in Schodnica Galicien“, a tytułuje się tak, bo spólnicy księżnej tak chcą. a któż są owi spólnicy? Pan dyrektor (były kelner hotelowy ze Lwowa), naturalnie żyd i t. p., a w skład funkcjonarjuszów zarządzających kopalnią wchodzą: Kellerman i Goliger, naturalnie żydzi; z tych dyrektor i Kellerman nawet po polsku nie mówią!

Car w Wiedniu. Według urzędowego programu, rosyjska para cesarska przybędzie dnia 27 sierpnia o godzinie $10^{1}/_{2}$ przed południem osobnym pociągiem na dworzec kolei północnej. Na dworcu powitają ją cesarstwo austrjaccy, członkowie domu panującego i dostojnicy. Służba honorowa, przydzielona parze cesarskiej, wyjedzie na jej spotkanie do Gausendorfu. Od dworca kolei Północnej do Burgu ustawiony zostanie po obu stronach szpaler wojskowy. W Burgu nastąpi przedstawienie najwyższych dostojników dworskich i wysokich urzędników. O godzinie 5 popołudniu odbędzie się w sali ceremonij w Burgu objad galowy, o godzinie $7^{1}/_{2}$ wieczorem przedstawienie teatralne w dworskiej operze. Dnia 28 sierpia odbędzie się parada wojskowa na Schmelzu, następnie o godzinie 4 popołudniu objad w kole rodzinnem w willi cesarskiej w Lainz, poczem nastąpi przejażdżka po zwierzyńcu w Lainz, a o godzinie $8^{1}/_{2}$ wieczorem koncert dworski w wielkiej sali redutowej. Dnia 29 sierpnia przed południem odjadą cesarstwo rosyjscy z dworca kolei Północnej. Przyozdabianie ulic już rozpoczęto.

Ślusarz Basch, który cudem uratował się od śmierci, jaką mu miała przygotować bomba mechanika Focka, i któremu teraz zamknięto w więzieniu żonę, posądzoną o miłosne stosunki z Fockiem, ofiarował sądowi kaucję 3,000 złr. za wypuszczenie pani Basch, z więzienia. Sąd niezwruszony propozycję wiernego małżonka odrzucił.

Szabla Rakoczego. Budapeszteński dziennik urzędowy pisze w nieurzędowej części: Cesarz rosyjski Mikołaj II ofiarował węgierskiemu Muzeum narodowemu szablę Jerzego Rakoczego, która dotychczas znajdowała się w rosyjskiem Muzeum dworskiem, a obecnie wystawioną jest na widok publiczny na wystawie tysiąclecia. Hr. Kapnist zawiadomił o tem austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych pismem następującej treści: „Mój dostojny władca i cesarz, dowiedziawszy się o żywem zajęciu, jakie obudza na Węgrzech ta historyczna pamiątka, polecił mi, abym tę szablę w jego imieniu ofiarował węgierskiemu Muzeum narodowemu. Jego cesarska mość chciał tym darem publicznie okazać, jak wysoce ceni serdeczność cechującą obecne stosunki pomiędzy rosyjskiem cesarstwem a monarchją austrjacko-węgierską“.

Hr. Gołuchowski odpowiedział: „Wasza Ekscelencja zawiadomiłeś mnie notą z dnia 7 sierpnia o wielkodusznem postanowieniu Jego cesarskiej mości ofiarowania węgierskiemu Muzeum narodowemu szabli Jerzego Rakoczego. Ma ona być oznaką serdeczności, cechującej obecne stosunki między cesarstwem rosyjskiem a monarchją austro-węgierską. Najjaśniejszy Pan, cesarz i król, wzruszony tym delikatnym dowodem pamięci, polecił mi, abym za pośrednictwem Waszej Ekscelencji zawiadomił cesarską Mość o szczerem podziękowaniu“. W piśmie tem powiedziano dalej, iż minister czuje się szczęśliwym, że może zadośćuczynić temu najwyższemu zleceniu. Poda on pismo ambasadora do wiadomości węgierskiego rządu i może już naprzód zapewnić, że zostanie ono ze strony węgierskiego narodu przyjęte z żywem zadowoleniem i uczuciem wdzięczności.

Sokoły w Poznaniu, Z Poznania telegrafują: Pomimo przeszkód. stawianych przez policję, przebieg zjazdu Sokołów polskich wypadł wspaniale. W zjeździe uczestniczy przeszło tysiąc Sokołów, z tego członków ćwiczących 400. Z Galicji oficjalnie zgłoszonych przybyło pięciu Sokołów; oprócz nich jednak przybyło wielu prywatnie. Program zjazdu wyczerpano w zupełności. Ćwiczenia na boisku wypadły znakomicie. Nastrój na zebraniach i na wieczornicy był bardzo podniosły i serdeczny. Przemawiali między innymi Durski ze Lwowa i Krobicki. Policja wszędzie asystowała.

Kraków dnia 17 sierpnia.

Książe Namiestnik Sanguszko przejechał w poniedziałek rano przez Kraków do Lwowa.

Do Brazylji udaje się 20 b. m. ks. Jakób Wróbel a z nim ks. Stanisław Frog, obydwaj wikarjusze w Słocinie. Udają się tam w celach misyjnych. Ks. J. Wróbel przybywa 17 b. m. do Słociny z Dynowa a z Słociny wraz z ks. Stanisławem Frogiem odjeżdża.

P. Aleksander Krywult właściciel Salonu artystycznego w Warszawie w przejeździe z zagranicy zatrzymał się w naszem mieście.

Ważne dla naszych artystów. Namiestnictwo wystosowało następujące pismo do prezydenta naszego miasta: „W czasie od 1 maja do 30 września 1897 r. odbędzie się w Dreznie międzynarodowa wystawa sztuk pięknych. Wskutek reskryptu JE. pana ministra wyznań i oświecenia z dnia 11 lipca b. r. zawiadamiam p. Prezydenta o tem i upraszam, aby zechciał tę sprawę popierać i zachęcać tutejsze krajowe koła artystyczne do wzięcia udziału“. Podpisano *Lidl*.

Biura starostwa górniczego i urzędu górniczego okręgowego, mieszczące się dawniej przy ulicy Garncarskiej, obecnie znajdują się w realności pod l. 21, przy ul. Straszewskiego.

Instruktor mleczarstwa dla Galicji będzie do dyspozycji osób, któreby chciały poinformować się w kwestjach nabiałowych, w Krakowie, w Muzeum techniczno-przemysłowem, we wtorek d. 18 sierpnia od godz. 11 do 1 w południe. Przy tej sposobności będzie można oglądać aparaty bardzo tanie, przeznaczone dla mniejszych gospodarstw, a mianowicie: piecyk do zaparzania paszy (12 złr.), maślnicę „Viktoria“ blaszaną (12 złr.) i aparat do posterylizowania mleka lub śmietanki 150 (złr.).

Wiadomości kościelne. Dyecezja przemyska. Odznaczeni *usu expos. can.* ks. W. Telega, proboszcz w Krościenku, ks. J. Białas, prob. w Binarowej, ks. T. Machowski, prob. w Łużnej i ks. J. Juszczyk, prob. w Rzepienniku biskupim. Zamianowani: ks. dr M. Czapor, katecheta gimn. w Jaśle, katechetą gimn. w Jarosławiu, ks. St. Falęcki, dyrektor wydz. szkoły żeńsk. PP. Benedyktynek w Przemyślu, katechetą gimn. w Jaśle, ks. Wł. Makowiec, zastępcą katechety gimn. w Jarosławiu, dyrek. wydz. szkoły żeńsk. PP. Benedyktynek w Przemyślu. Instytuowany na prob. w Jodłowej ks. Ignacy Ziemba, wikary w Rychcicach. Aplikowani nowo-wyświęceni księża jako wikarzy: St Floryan w Staromieściu, L. Gawron w Grodzisku, M. Huciński w Sieniawie, T. Kapinowski w Dubiecku, A. Majewski w Błażowej, K. Marciak w Niewodnej, K. Miller w Zgłobniu, Fr. Roman w Pruchniku, J. Sękowski w Leżajsku, M. Siedleczka w Frysztaku, W. Stachyrak w Jasieniu, Bł. Stopa w Krościenku, E. Sworzeński w Brzyskach, M. Turkowski w Gniewczynie. Przeniesieni księża wikarzy: J. Pyzik z Staromieścia do Rzeszowa, Fl. Borek z Rzeszowa do Iwanicza, P. Hajduk z Grodziska do Brzostka, Fr. Mach z Brzostku do Rozenbarku, J. Daszyk z Dubiecka do Jodłowej, J. Ramocki z Jodłowej do Gorzyc, J. Steliński z Gorzyc do Dynowa, J. Jakubowski z Błażowej do Lutczy, J. Decowski z Niewodnej do Moszczenicy, A. Dziurzyński ze Zgłobnia do Spiów, J. Porada z Próchnika do Jaworowa, St. Turkiewicz z Jaworowa do Błażowej, St. Niepokoy z Błażowej do Kurzyny, T. Stefanowski z Leżajska do Pysznicy, J. Marek z Pysznicy do Rychcic, W. Bar z Frysztaka do Czermnej, St. Bandasiewicz z Jasienia do Drohobycza, J. Lisiński z Drohobycza do Krosna, W. Giemza z Krosna do Sokołowa, J. Owczarski z Sokołowa do Sędziszowa, W. Górski z Krościenka do Słociny, A. Kozubski z Brzysk do Raniżowa, J. Antosz z Gniewczyny do Markowej, J. Wójcik z Markowej do Strzałkowic, M. Wołczański z Trześni do Racławic i A. Kostecki z Racławic do Trześni.

Wyjechali do Brazylji księża wikarzy: Leon Niebieszczański z Sędziszowa, Gabryel Kraus z Kurzyny, Antoni Rymar z Raniżowa, Stanisław Fróg ze Słociny i Jakób Wróbel z Dynowa.

Zmiany w klerze zakonnym: Na kapitule OO. Reformatów, odprawionej w dniach 4, 5 i 6 b. m. w Zakliczynie pod przewod. O. Piotra Dudziaka, komisarza gen. wybrano: prowincjonałem O. Maurycy Wilczyński, kustoszem O. Franciszek Zajączek, definitorami: OO. Melchior Kruczyński, Wiktor Drzewicki, Sylwester Hannla, Serafin Piestrak, gwardjanami: OO. Jan Falarz w Zakliczynie, Joachim Maciejczyk w Wieliczce, Kajetan Stoch w Bieczu; Władysław Zajączek w Krakowie, Franciszek Zajączek w Przemyślu, Stanisław Binek w Jarosławiu, Zygmunt Janicki w Kętach, Jacek Geszczułka w Rawie, Henryk Lokajczyk w Wiszni, Maryan Markiewicz we Lwowie. Przeniesieni do Zakliczyna: O. Paweł Feczko z Wieliczki, P. Juljan Stachowski z Kęt, O. Kasjan Karkut z Biecza. Do Wieliczki: OO. Eustachy Werner i Walenty Starmach z Jarosławia, O. Dominik Zaleśny z Rawy. Do Biecza: O. Hermene-

gild Wiech z Kęt. Do Krakowa: O. Witalis Kapuśnik ze Lwowa, O. Sewczyn Oleksy z Biecza, O. Michał Kowalski z Zakliczyna.

Do Przemyśla: O. Florenty Szczepanik z Krakowa, O. Ludwik Jung z Wieliczki. Do Jarosławia: O. Wiktor Drzewicki z Wiszni, O. Józef Minetti z Przemyśla, O. Rajmund Ptak z Kęt, O. Bernard Stopa z Krakowa. Do Kęt: O. Konrad Gubarzewski z Krakowa, O. Leon Matera z Zakliczyna. Do Rawy: Albin Sroka z Wiszni. Do Wiszni: O. Piotr Kubicki z Wieliczki, O. Hieronim Wojnarowicz z Jarosławia.

Z Bochni piszą do nas: Miasto nasze zaczyna powoli się podnosić i zamienia się w miasto bardziej cywilizowane nawet pod względem szkół, bo zwołana ankieta szkolna, złożona z expertów i z rodziców, obradowała nad sprawą szkół wydziałowych. Ankieta była za rozszerzeniem szkół wydziałowych. Przy tej sposobności wyłoniła się myśl utworzenia na razie instytutu naukowego żeńskiego, któryby zastępował seminarjum nauczycielskie. Część też grona nauczycieli tutejszego gimnazjum zabrała się gorliwie do pracy i, jak słyszymy, wysłano już statut dla tego „Wyższego instytutu naukowego żeńskiego“ do Rady szkolnej w celu zatwierdzenia; mamy więc niepłonną może nadzieję, że władze ten statut zatwierdzą, by przyjść w pomoc tym panienkom, które radeby były mieć kursy seminaryjne i maturę, aby potem by nauczycielkami, a nie mogą być przyjęte do seminarjum nauczycielskiego w Krakowie ze względu na ograniczonąą liczbę uczennic. Cieszymy się tem niezmiernie i jesteśmy wdzięczni tym profesorom, który wpadli na tak szczęśliwą myśl i życzymy im z całego serca „Szczęść Boże!“

Jak się dowiadujemy, wpisy i egzaminy wstępne na pierwszy kurs tego instytutu będą ogłoszone natychmiast, skoro tylko wróci statut ze Lwowa.

Nie możemy pominąć jednej jeszcze okoliczności, że tutejsza Rada miejska bardzo życzliwie widzi ten instytut, skoro podobno daje subwencję roczną i przyrzeka oświetlić i ogrzać jednę salę w szkole wydziałowej żeńskiej, by tym sposobem ze swej strony przyczynić się do utworzenia tego instytutu, za co musimy być wdzięczni tak panu burmistrzowi drowi Serafińskiemu, jak i Radzie miejskiej. *w.*

Cały sąd w Birczy, począwszy od naczelnika a skończywszy na woźnych, podał się o przeniesienie. Muszą być bardzo anormalne stosunki w Birczy, skoro aż do tego przyszło.

Ogólny wiec austrjackich urzędników i sług kolejowych odbędzie się w Wiedniu, w dniach 2, 3 i 4 października b. r.

Wieś Strzegowę w Poznańskiem nabył na licytacji pan Brodowski z Psar, za 340 500 marek. Wieś ta obejmuje 468,37.47 hektarów. Brawo!

„Sokół“ wielkopolski W Poznaniu odbył się w sobotę zlot sokołów wielkopolskich. Z okazji tej nakładem p. K. Rzepeckiego, wydawcy i redaktora *Gońca wielkopolskiego*, wyszła ozdobna broszura pod tytułem „Pamiątka zlotu Sokołów w Poznaniu“. Ze statystyki zamieszczonej w tej pamiątkowej książce dowiadujemy się, iż dziś liczba gniazd sokolich w ziemiach polskich, pozostających pod panowaniem pruskiem i na obczyźnie niemieckiej wynosi 41, a liczba członków 2465, liczba ćwiczących 585, kolarzy sokolich 185, członków umundurowanych 530. Związek „Sokołów“ polskich w państwie niemieckiem podzielony na następujące 4 grupy: 1) na południową: należą do niej następujące gniazda: Krotoszyn, Miłosław, Pleszew, Ostrów, Wrocław, Września; 2) do środkowej grupy należą: Berlin, Buk, Charlottenburg, Gostyń, Jeżyce, Kościan, Poznań Śrem, Szamotuły, Wągrowiec; 3) do grupy północnej należą: Gniezno, Gniewkowo, Inowrocław, Kruszwica, Mogilno, Strzelno, Szymborze, Trzemeszno, Witkowo, Żnin; 4) do nadwiślańskiej grupy należą: Bydgoszcz, Chełmża, Chełmno, Gdańsk, Koronowo, Nakło i Toruń. Nie należą do związku gniazda sokole: w Bytomiu, Grudziądzu, Katowicach, Kościerzynie, Koźminie, Kórniku i Wąbrzeźnie. Pocieszającym jest objawem, że „Sokół“ polski zaleciał już na Górny Śląsk; usłał sobie gniazda w Bytomiu i Katowicach.

Z Petersburga piszą: *Now. wr.* dowiaduje się iż z początkiem nadchodzącego roku szkolnego ministerjum oświaty przystąpi do reorganizacyi szkół w kolonjach niemieckich guberni wołyńskiej i kraju południowo-zachodniego. Zamiast istniejących obecnie, będą urządzone dwuklasowe szkoły męskie, pozostające w zupełności pod opieką ministerjum oświaty. Wykłady, z wyjątkiem nauki religii, prowadzone będą w szkołach tych wyłącznie po rosyjsku. Główny dozór nad szkołami powierzono gubernatorom, którzy pod tym względem otrzymają nowe prawa i atrybucje.

„Przyjaźń“.

O godz. 3 po południu w niedzielę, w sali posiedzeń Rady miejskiej, odbyło się wśród przepełnionej sali drugie walne zgromadzenie wszystkich robotników katolickich ze Stowarzyszeń „Przyjaźni“. Posiedzenie zagaił przyjaciel Gawłowicz z Dąbia, stwierdzając, że Stowarzyszenia nasze rozwijają się bardzo pomyślnie, czego dowodem świeżo założone „Przyjaźnie“ w Bochni i Nowym Sączu. Określił również stanowisko robotników wobec strejku ceglarzy i budowlanego, do których zażegnania w części „Przyjaźń“ się przyczyniła. Ciężka odpowiedzialność za wywołanie strejków tegorocznych przypada socjalistom, ktorzy wiele rodzin robotniczych do nędzy doprowadzili. „My jakkolwiek biedni — mówił zagajający — staraliśmy się przynajmniej naszym przyjaciołom, zmuszonym do strejku, udzielać wsparcia i pomocy“. W końcu wezwał p. Gawłowicz robotników do wytrwałości na raz obranem stanowisku i do pracy z Bogiem i dla Boga.

Na przewodniczącego zgromadzenia zaproponował p. Gawłowicz przyjaciela Jarczyka, wiceprezesa „Przyjaźni“ z Kleparza. Jarczyk, dziękując za wybór, wspomniał, że mamy delegata „Przyjaźni“ z Nowego Sącza, którego zgromadzeni powitali burzą oklasków i głośnym wiwatem, na co przyjaciel Boratyński odpowiedział pełną zapału przemową. Potem odbył się wybór prezydjum zgromadzenia. Zastępcami przewodniczącego wybrani zostali: przyj. Walenty Dudek, prezes „Przyjaźni“ ze Zwierzyńca i Feliks Zdechlikiewicz, prezes „Przyjaźni“ na Grzegórzkach. Sekretarzami obrani zostali: przyj. ks. Stefan Skoczyński i Maciej Lis, przyj. z Prądnika Czerwonego.

Przystąpiono do porządku dziennego. Przyj. Skoczyński ze Zwierzyńca referował o solidarności w strejkach, zaznaczając kiedy solidarność jest na miejscu, kiedy streik jest sprawiedliwym i godziwym. Następnie mówił przyj. A. B. z Grzegórzek o przeciążeniu pracą robotników w warsztatach kolei Północnej. Narzekał, że w całym roku robotnicy mają wszystkiego trzy dni świąt i polecił siebie i swoich kolegów wydziałowi „Przyjaźni“, aby się nimi zaopiekowali i wzięli w obronę. P. Popiołek, przyj. z Grzegórzek, podniósł w krótkiem przemówieniu, że szynki są w niedzielę pootwierane, a sklepy pozamykane i winę tego „porządku“ przypisuje wadliwości ustawy. Narzekał również i na to, iż ustawa o świętowaniu zostawia bardzo wiele do życzenia i prosił, aby postarać się tam gdzie należy o zmianę dotyczących ustaw.

Następnie przemawiał przyj. Feldman z Krakowa o wyborach z V kurji. Skreślił on pokrótce stanowisko parlamentu jako ciała prawodawczego. Od przekonań i zapatrywań posłów zależą ustawy przez nich uchwalane i powtórzył zasadę niejednokrotnie wygłaszaną: „Jacy posłowie takie ustawy“. Zaznaczył on dalej, że „Przyjaźnie“ jako Stowarzyszenia katolickich robotników, powinny popierać na posłów dobrych katolików i dobrych patrjotów.

W myśl zbiorowego listu Episkopatu galicyjskiego o wyborach, a zarazem ludzi sprzyjających klasie robotniczej i dających rękojmię, że będą się starać o zmianę ustawodawstwa, celem polepszenia doli pracowników, wzywał dalej przyj. Feldman robotników, ażeby niezaniedbywali obecnie przyznanego im prawa głosowania, bo nie raz od kilku głosów zależy przejście posła i tak znowu jeden poseł może stanowić o przejściu lub odrzuceniu proponowanej ustawy. Jako treść swojego przemówienia pos'awił rozolucję następującej treści: „Przy wszystkich wyborach ani jeden z naszych nie powinien się usuwać od głosowania, powtóre, wszyscy powinni głosować na tego kandydata, którego wskaże komitet „Przyjaźni“. Nie wskazuje ona jeszcze na osobę przyszłego posła z V. kurji ponieważ w tym względzie komitet stanowczej jeszcze nie powziął decyzji. W uzupełnieniu przemówienia przyj. Feldmana ks. Łabaj tłómaczył dotychczasową ustawę o wyborach a zarazem nową ustawę o kurji V. Ks. Pilch przestrzegał robotników przed socjalistami, którzy dla swojego kandydata starają się pozyskać jak najszersze warstwy i już dzisiaj umizgają się do włościan. Ks. Badeni wykazał potrzebę łączenia się i solidarnego działania, bo tylko wtenczas możemy coś znaczyć i bać się nas będą, jak to oświadczył sam pan Daszyński na kongresie socjalistycznym w Londynie. Ks. Czenez stawia wniosek, aby przyjaciele zgromadzali się licznie, przynajmniej w każdą niedzielę i święto w swoich lokalach a to celem porozumiewania się o kwestjach robotniczych i celem coraz ściślejszego się bratania. Ks. Skoczyński w uzupełnieniu mowy przyj. Feldmana, ostrzegał przed wyborem na posła takiej osobistości, któraby miała na celu, albo swoje własne korzyści lub ambicje wyniesienia się. Posłowanie jest rzeczą trudną i bardzo odpowiedzialną, kto na nią sumiennie się zapatruje; — z tego też powodu, trzeba nam raczej szukać osoby, aniżeli głosować za tymi kandydatami który się sami narzucają!. Po wyczerpanem porządku dziennym wstąpił na mownicę ks. Łabai, prezes wszystkich Przyjaźni i podziękował zgromadzonym za liczne przybycie. Stwierdził on jak pięknie pod sztandarem wspólnym gromadzimy się w imię zasady chrześciańskiej. Socjaliści pomimo swoich gróźb przeciw kapitalistom nic dotąd nie zdziałali, kapitały w rękach innych mnożą się coraz bardziej, a bieda wzmaga się coraz więcej, rozpacz ogarnia wielu i coraz większe okazuje się niezadowolenie. Socjalizm nie uleczył ani jednej rany lecz przeciwnie, rozjątrzył je jeszcze bardziej. Jak socjaliści pojmują wolność i równość, tego najlepszy dali dowód przy tegorocznym strejku.

Przemówienie swoje zakończył ks. Łabaj okrzykami: „Na wytrwałą pracę i pomyślny rozwój stowarzyszeń, Przyjaźni.“

Teatr, Literatura i Sztuka.

* Dyrekcja teatru miejskiego zawezwała wszystkich artystów, należących do składu personalu, aby stawili się dnia 16 b. m. w Krakowie bez względu czy się znajdują w kraju czy zagranicą. Mają rozpocząć się próby.

* (Opera lwowska). Owacyjnie żegnano w niedzielę wybitnych artystów opery lwowskiej, każda z osób dostała wieńce i kwiaty. „Strasznym dworem“ z Myszugą i Jeronimem na czele, zakończyła dyrekcja lwowska tegoroczną kampanję letnią. Sezon wypadł mniej świetnie niż roku przeszłego. Dyrekcja niewątpliwie złożyła dowody jak najlepszych chęci. Wysoko cenić w niej musi usilne a skuteczne dążenie do stworzenia samodzielnej, prawdziwej opery polskiej. Ani jedna obca siła nie nie śpiewała na scenie krakowskiej, a choć nieraz mieliśmy istną wieżę Babel w djalogu opery, winić o to dyrektorów lwowskiego teatru żadną miarą nie możemy. Za ożywienie sezonu martwego, za szlachetną rozrywkę w ciągu kilkudziesięciu wieczorów należy się dyrektorom lwowskim — podzięka od Krakowa.

W sobotę śpiewano „Halkę“. Operetkowym Jontkiem był p. Orzelski, spiącą Zofją Bohusówna, słabszą niż zwykle (prawdopodobnie z powodu zmęczenia) Halką Kasprowiczowa; Stolnika i Janusza śpiewali pp. Zegarkowski i Górski. Polonez i mazur aranżowane przez p. Żymirskiego bardzo się podobały.

* (Z teatru letniego). Oba świąteczne wieczory zajął wodewil „Niniche“ z Zimajerową w roli tytułowej. Obok gościa grą się odznaczali pp. Lelewicz, Bogucki i Neuman. — Czy dyrekcja a względnie reżyserja pomyślały o tem, że sztuki podobne do „Niniche“ nie zaleceją się bynajmniej na świąteczne wieczory? Że dawania podobnych sztuczydeł mniej „obsłuchanej z dwuznacznemi efektami“ publiczności — demoralizuje ją — gorszy? Czy pomyślała o tem reżyserja?

HUMOR.

— Co tak się ciągle sam do siebie uśmiechasz, stojąc przed lustrem?
— Żona moja wraca jutro do Krakowa, więc uczę się roli.

— I kiedy to miałem ci dać podobne przyrzeczenie?
— Było to jednego z dwóch ostatnich dni lutego.
— Aha! Złapałeś się! Szwindel! Przecież luty nie ma wcale dwóch ostatnich dni!

— Oto galerja mych przodków — pyszni się wzbogacony dorobkiewicz.
— Cóż to wszyscy z mieczami i z tarczami? Czy to dawniej handel był tak niebezpieczny?

Do pana Iks zgłasza się do służby lokaj z mocno zaróżowionym nosem:
— Chętniebym cię przyjął, ale musisz pić...
— Chętnie się zgadzam, proszę pana!

OSTATNIA POCZTA.

═ Sobotni *Reichanzeiger* ogłasza zwolnienie z urzędu ministra wojny Bronsarta i równoczesne zamianowanie jenerała v. Gossler jego następcą. Pismem tem została zakończona sprawa, która, jak się okazuje, była już od miesiąca w zawieszeniu. Odnośne cesarskie pismo odręczne rozpoczyna się od słów: „Wypełniam niniejszem mój zamiar, o którym pana już w moim rozkazie gabinetowym z dnia 9 b. m. zawiadomiłem, przychylenia się do pańskiej prośby z dnia 15 lipca 1896 o zwolnienie z urzędu z powodu nadwątlonego stanu zdrowia“. Okazuje się więc, że rozsiewane po niemieckich pismach wieści były oparte na rzeczywistości i tylko dzięki jakimś nieznanym dotąd komplikacjom, sprawa tak długo się przewlokła. W związku z nią stało prawdopodobnie nagłe przerwanie podróży cesarskiej, ona też musiała między innymi być przedmiotem narad cesarza Wilhelma z kanclerzem ks. Hohenlohe w Wilhelmshöhe. Już od 9 b. m. było ustąpienie Bronsarta postanowione, a czas od 9 do 14 sierpnia t. j. do dnia jego urzędowego ogłoszenia, wypełniły widocznie już tylko rokowania w sprawie zamianowania następcy.

Bronsart był jednym z najwybitniejszych sztabowców w czasie francuskiej wojny. Znany jest jego szorstki sposób występowania w parlamencie. Przyczyną ustąpienia są, jak się zdaje, nieporozumienia z wojskowym gabinetem, które stale bywają przyczyną różnych przełomów w rządzie pruskim. Zwłaszcza w kwestji zmian osobistych na urzędach ministrowi wojny podległych, zajmował niekiedy gabinet wojskowy stanowisko tak samoistne, że je trudno było ze stanowiskiem odpowiedniego ministra pogodzić. Sprawa ta wystąpiła wybitnie na jaw przy przeniesieniu Haberlinga, dokonanem bez wiedzy Bronsarta. Możliwem także jest, że i reforma procesu karnego wojskowego odegrała w sprawie dymisji jakąś rolę.

Nowomianowany minister wojny Gossler jest młodszym bratem dawnego ministra oświaty, —

ostatnio był on komendantem 25 dywizji. Przedtem był naczelnikiem wydziału w ministerstwie wojny i jako taki bronił w parlamencie znanych przedłożeń wojskowych z r. 1893. Z jego nazwiskiem łączy się sprawa t. zw. „czwartych bataljonów“ i on to należał do liczby tych, którzy się wraz z Caprivim oświadczyli za dwuletnią służbą wojskową. Dzienniki berlińskie zwracają też uwagę, że wobec tego prawdopodobnie sprawa dwuletniej służby będzie i nadal przedmiotem dążeń rządu. Bronsart, pozostając *à la suite* 89 pułku, został mianowany jeneralnym adjutantem cesarza i postawiony w stan rozporządzalności z ustawową pensją.

= Według informacji ateńskiej *Akropolis* specjalny wysłannik Porty, Zihni basza, otrzymał polecenie wezwać zbuntowanych Kreteńczyków, aby wysłali swoich pełnomocników do Kanei, z którymi nawiązane będą rokowania w sprawie nowej konstytucji. Pełnomocnikom zapewnione będzie ze strony mocarstw zupełne bezpieczeństwo, a ewentualną nową konstytucję podpisaliby także konsulowie.

Wrażenie, jakie misja Zihni baszy na Chrześcijan kreteńskich wywarła, przedstawiają jako niekorzystne, gdyż Zihni basza jest Muzułmaninem i posiada większe atrybucje władzy, niż jeneralny gubernator. Kierujące chrześcijańskie koła na Krecie utrzymują, iż Porta za pomocą misji Zihni baszy pragnie tylko odsunąć interwencję mocarstw i wzbraniają się rozpocząć obrady z Zihni baszą. Ciało konsularne na Krecie zażądało instrukcyj, dla których ułożenia odbyła się wczoraj konferencja ambasadorów w Konstantynopolu.

= Sesja parlamentu angielskiego zamkniętą została mową tronową, w której określono stosunki zagraniczne w tych słowach:

„Stosunki z innemi mocarstwami są stale przyjazne. Nieprzyjazne ruchy sił wojskowych derwiszów wzdłuż doliny Nilu w Egipcie i przeciw pozycjom na terytorjum okupacyjnem Włoch na wschód od Nilu, przekonały mnie, iż dla rządu egipskiego stało się potrzebą poczynienie kroków, aby powstrzymać dalsze posuwanie się naprzód derwiszów. Za moją radą i za moją sankcją podjęto ekspedycję, aby dla rządu kedywa odzyskać napowrót terytorjum do Dongoli, które Egipt przed dziesięciu laty utracił. Operacje trwają jeszcze dalej, ale już wskutek szybkiego i świetnego ataku pod Firkeh zdobyto napowrót znaczny kawał wspomnianego terytorjum.

Położenie w poszczególnych częściach tureckiego państwa, daje ciągle powód do wielkiego zaniepokojenia. Obecnie jest wyspa Kreta głównem ogniskiem niepokojów. Zarówno wobec tureckiego rządu jak i wobec powstańców zachowała Anglja ścisłą neutralność. Ale w związku z innemi mocarstwami starała się ona doprowadzić do skutku porozumienie za pomocą projektu systemu rządowego, który zarówno dla chrześcijańskich, jak dla muzułmańskich mieszkańców wyspy, byłby słusznym i możliwym do przyjęcia“.

Mowa tronowa ubolewa nad znacznem powstaniem, oraz nad okrucieństwami w kraju Matabelów i Maszaua, wskazuje na środki obrony podjęte przez osadników i na zarządzenia poczynione przez jenerała Carringtona, który jednak wskutek zarazy bydlęcej zmuszony był pociągnąć tylko ograniczoną liczbę ludzi do służby w polu. Mowa tronowa wspomina dalej o pokojowem ustaleniu indyjskiej granicy północno-zachodniej, oraz o konwencji z szachem perskim i emirem Afganistanu, mocą której granica została ustaloną i przyjazne stosunki z tamtejszemi szczepami utrzymane. Mowa wylicza w końcu główne bile uchwalone podczas sesji.

= *Temps* donosi z Zofji, że nowy reprezentant Francji przy tamtejszym dworze, Petiteville, miał 11 b. m. dłuższe posłuchanie u księcia Ferdynanda. Według tegoż dziennika zamierza rząd francuski w najbliższym czasie przydzielić do zofijskiego poselstwa także wojskowego attaché, a książę Ferdynand miał właśnie wyrazić z tego powodu swoje zadowolenie. Prawdopodobnie będzie na tę posadę powołany kapitan inżynierji Lamouche, autor cenionego dzieła o Bułgarji.

= *Daily Chronicle* dowiaduje się, że Rosja i Anglja porozumiewają się nad tem, w jaki sposób mogłyby zarówno Armenję, jak Kretę zabezpieczyć przed nadużyciami tureckiemi, bez naruszenia pokoju europejskiego. Stanowcze postanowienia w sprawie kreteńskiej zapadną dopiero po widzeniu się księcia Łobanowa-Rostowskiego z hr. Gołuchowskim. W każdym razie jedność pomiędzy mocarstwami naruszona nie będzie.

= Ajencja Havasa donosi z Aten, że przykładają tam wielką wagę do długiej konferencji, jaką król miał wczoraj z prezesem ministrów, tudzież ministrami wojny i spraw zewnętrznych. Według doniesień z Krety, ruch rewolucyjny objął całe terytorjum okręgu Heraklejon. Muzułmanie znowu spalili cztery wsie, przyczem wiele osób zginęło. Rewolucyjne zgromadzenie narodowe wystosowało do zgromadzenia legalnego w Kanei pismo, w którem oświadcza, że gotowe jest wyczekiwać na rezultat akcji mocarstw w sprawie kreteńskiej. W Atenach utrzymują, że rząd grecki zdecydowany jest niepopierać nadal zabiegów W. Porty około przywrócenia porządku na Krecie, gdyż ludność grecka nadto jest rozjątrzona doniesieniami o straszliwych okrucieństwach, popełnionych przez ludność muzułmańską w Anapolis i innych miejscowościach na Krecie.

= Dzienniki niemieckie zwracają baczną uwagę na artykuł *Standarda* (ob. Przegląd polityczny *Pzyp. Red.*), domagający się niezawisłości Krety. *Kreuz-Ztg* mniema, że zawarte w artykule groźby, trzeba brać bardzo na serjo. Nie jest to nagły wybuch gniewu, lecz zapowiedź akcji politycznej, mająca oznaczać, że zbrojenia i dyspozycje Anglji postąpiły tak daleko, iż w razie potrzeby, może ona podjąć ofenzywę. Tak także pojmuje artykuł *Standarda* w angielskich kołach decydujących.

= *Temps* donosi z Wiednia, że cesarz Franciszek Józef powołał do Ischlu szefa sztabu generalnego i ministra wojny, celem zastanowienia się nad warunkami mobilizacji armji na wypadek, gdyby dalszy rozwój wypadków tureckich wywołał tego potrzebę.

= *Daily News* donoszą z Kanei: W pobliżu Heraklejonu przyszło do ostrej walki między 800 powstańcami a uzbrojonymi Mahometanami. Chrześcijanie zwyciężyli i zdobyli cztery działa wraz z amunicją i bronią.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Berlin 17 sierpnia (w południe). Gubernator Puttkammer zaprzecza wszelkim, skierowanym przeciw niemu oskarżeniom i zapewnia, że wypełniał sumiennie swoje obowiązki urzędowe.

Petersburg 17 sierpnia (w południe). *Nowosti* donoszą, że w Wilnie na rok przyszły jest projektowana wystawa rolnicza, oraz drobnego przemysłu wiejskiego.

Petersburg 17 sierpnia (w południe). Przybyli tu w powrocie z Niżnego Nowogrodu Rusini galicyjscy, których przyjmowali członkowie słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, opuszczają dziś Petersburg.

Zofja 17 sierpnia (w południe). Książę przyjął prośbę ministra wojny, Petrowa, o dymisję. Mówią, że ministrem wojny ma zostać pułkownik Boczew.

Zofja 17 sierpnia (w południe). Podanie się ministra wojny Petrowa do dymisji, wywarło bardzo silne wrażenie w sferach wojskowych. Wrażenie to powiększa wiadomość, że Petrow nie podał się dobrowolnie do dymisji. W sferach wojskowych utrzymuje się przekonanie, że przyjęcia teki ministra wojny dotąd jeszcze nikomu nie proponowano. Przypuszczają, że sprawa powrotu oficerów-emigrantów nie ma nic wspólnego z dymisją, ponieważ sprawy tej nie załatwiali ministrowie.

Paryż 17 sierpnia (w południe). Francuski *attaché* marynarki, porucznik Buchard, zaprzecza w dziennikach paryskich pogłoskom, jakoby cesarz Wilhelm przyjął go w Kiel niegrzecznie.

Londyn 17 sierpnia (w południe). Li-Hung-Czang konferował z Salisburym, przyczem pożegnał się z nim.

Londyn 17 sierpnia (w południe). W dniu 14 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie parlamentarnej komisji śledczej w sprawie napadu Jamesona na Transwaal. Na przewodniczącego wybrany Jackson.

Londyn 17 sierpnia (w południe). Potwierdzone zostały ze strony urzędowej doniesienie, że pomiędzy Anglją a rządem państwa Kongo, zawartą została umowa co do wspólnej akcji przeciw derwiszom.

Londyn 17 sierpnia (w południe). Z Kairu donoszą, że w dniu 24 sierpnia odbędzie się atak całej wyprawy sudańskiej przeciw derwiszom. Spodziewają się zaciętej bitwy.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 18 sierpnia (rano). Wczoraj odbyła się trzygodzinna rada ministrów, w której wzięli udział wszyscy ministrowie z wyjątkiem hr. Ledebura.

Wiedeń 18 sierpnia (rano). Ambasador angielski w Wiedniu Monson, przeniesiony został nagle do Paryża. W jego miejsce zamianowany został dotychczasowy poseł w Hadze, Rumbold.

Wiedeń 18 sierpnia (rano). Na wczorajszem zgromadzeniu Czechów wiedeńskich oświadczył jeden z mowców, że Czesi wiedeńscy wezmą udział w uroczystem powitaniu cara.

Grac 18 sierpnia (rano). Konferencja krajowa socjalistów postanowiła w dniu wyborów sprowadzać robotników do urny wyborczej nadzwyczajnemi pociągami.

Berlin 18 sierpnia (rano). Zapewniają, że jedynie wskutek bliskich odwiedzin cara, przesilenie kanclerskie zostało na czas jakiś odwleczone. Cesarz nie chce się żadną miarą zgodzić na reformę procedury wojskowej, którą kanclerz przyrzekł parlamentowi.

Petersburg 18 sierpnia (rano). Komisja ministerstwa oświaty opracowuje ustawę w sprawie zmiany czasu służby wojskowej. Czas trwania służby dla nieumiejących czytać i pisać ma być oznaczony na lat pięć pod chorągwią, na lat trzynaście w rezerwie. Stopniowanie ulg dla stanów uprzywilejowanych ma być łagodniejsze, niż dotychczas. Minister skarbu oświadczył komisji, że ogólne interesy państwowe sprzeciwiają się dalszemu ograniczaniu ulg. Synod zaprotestował przeciwko czynnej służbie nauczycieli ludowych.

Petersburg 18 sierpnia (rano). Rosja zamierza utworzyć stałą eskadrę Morza Śródziemnego na wzór tej, jaka istniała już przed laty.

Zofja 18 sierpnia (rano). Ministrem handlu zamianowany został Geszow.

Zofja 18 sierpnia (rano). Na życzenie księcia, Cankow oświadczył gotowość wspólnie z wiceprezydentem sobranja, Danewem, rozpocząć rokowania z południowo-bułgarskimi unionistami w sprawie utworzenia nowego liberalnego gabinetu.

Konstantynopol 18 sierpnia (rano). Ambasador Nelidow powrócił do Konstantynopola.

Rzym 18 sierpnia (rano). Leon XIII w dniu św. Joachima a więc w dniu swoich imienin przyjmował w niedzielę życzenia ośmnastu przebywających w Rzymie kardynałów oraz wszystkich towarzystw katolickich. Papież mówił przez całą godzinę. Wspomniał między innemi o bliskim kongresie antywolnomularskim, któremu opiekę przyrzekli: namiestnik Tyrolu oraz prezydent ministrów hr. Baduni.

Medjolan 18 sierpnia (rano). Pobyt włoskiego następcy tronu w Cetynji potrwa pięć dni. Na cześć księcia odbędą się dwa objady dworskie i parada wojska, oraz uroczyste przedstawienie w nowym teatrze dramatu, napisanego przez ks. Nikitę czarnogórskiego, p. t. „Caryca bałkańska“. Pułkownik rosyjski Radoraki przywiózł ks. Wiktorowi Emanuelowi odręczne pismo cara.

Następca tronu czarnogórskiego Daniło z początkiem września uda się do Mancy. Równocześnie przybyć ma do Cetynji król Aleksander serbski, który się stara o rękę księżniczki Anny czarnogórskiej.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18-go sierpnia — 2 godz. 31 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod.	101	45	Losy tureckie	49	60
Renta austr. srebrna	101	55	Anglobank	155	00
Renta austr. 4% złota	123	70	Union	286	50
Renta austr. 4% koronowa	101	15	Bankverein	264	50
4% „ „ złota	122	30	Akcje Länderbank	249	50
4% Renta węg. kor.	99	50	„ „ lwowsko-czerniow.	286	00
Akcje bankn au.-w.	958	—	„ „ połudn.	101	50
„ kredytowe	361	90	Elbenthal	275	00
Londyn vista	119	65	Nordbahn	3400	
Marki	58	60	Staatsbahn	359	00
Napoleony	9	50	Alpin	79	75
Włoskie banknoty	44	00	Akcje tytoniowe	156	00
Dukaty	5	64	Ruble	126	75
Losy prem. węg.	153	50			

Usposobienie giełdy lepsze.

Gospodarstwo i handel.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Prądnik d. 15 sierpnia.

Ruch targowy z dnia 14-go sierpnia b. r.: — Przypędzono 1684 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 36 do 39 ct. Tuczne 40 do 42 ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 1571 sztuk.

Dyrekcja targu

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 1860

Wtorek dnia 18-go Sierpnia b. r.

I. Zupa pürre z jarzyną
Rosół z łazankami
Consomme z łapioką

II. Vol au vent z d-ieczyzny
Raki po tatarsku
Rostbeuf zimny sos remolad
Sztuka mięsa z mizerją

III. Polędwica angielska
Fillede veau z szanpionami
Comber barani
Zrazy z rożna

IV. Tort orzechowy
Kluski bawarskie
Szampańska galaretka
Ser — Owoce — Kawa

HANDEL

W. C. Angelusa

w Krakowie, Grodzka l. 2 (dawniej F. Bruno Hahn) otrzymał i poleca:

Pończochy — Gorsety — Rękawiczki imitacja duńskich -- **Kwiaty — Wstążki — Galanterja — Zabawki** — Modne **paski — Welonki — Perfumy — Zabawki — Aparata** gimnastyczne. — Filja w Krynicy w domu Zdrojowym. 1813

Do rozszerzenia interesu handlowego

dobrze się rentującego **potrzebnym jest do wypożyczenia**

kapitał 4 do 5 tysięcy Złr.

za opłatą 6% rocznie na lat 10. Reflektanci raczą się zgłosić pod literą K. L. M. 1050 poste restante Tarnów. 1920 6 6

Kamienica

II piętrowa, w dobrym stanie, wolna od podatku, przynosząca przeszło 7% dochodu jest **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 11.000 złr. Wiadomość: *p. J. Strycharski*, Kraków, Administr. „Głosu Narodu". 1995 5 8

Pierwsze chrześcijańskie

BIURO

kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11

Bogata zdobna bronzami **sypialnia, papuga** wymaw. 14 wyrazów, kilka garniturów pięknych **mebli,** ozdobne **stoliczki, stół** jadalny, **kredens, lustro** b. piękne, **lampy** wiszące i stojące, **obrazy** olejne i oleodruki, **materace** z włosia, **zegarki** kieszonkowe (antyki). **otomanka, szafa** inkrust. staro-gdańska, kompletny **uniform** dla urzędnika telegrafu, **skrzypce, fortepian** b. elegancki, f. Hamburgera krótki, cytra koncert., garderoba damska i męska i t. d. 1627

Do sprzedania

Realność Nr. 145 Krowodrza murowana, oraz **realność Nr. 101 ulica Dietlowska.**

Bliższą wiadomość udzieli Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców, ulica św. Krzyża Nr. 7, pomiędzy godz. 9 a 12 w południe. 2002 6 0

Do handlu towarów korzennych i win **W. Bursztyna w Ropczycach, potrzebny jest** 2004 4 5 **praktykant.**

W BIURACH

Stanisława Gurgula

są na razie

dwa bezpłatne miejsca

dla praktykantów

2 2 **wolne.** 2041

Królewski rumuński i król. serbski

Cyrk Cesar Sidoli.

Doniesienie!

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż w kilku dniach przybędę z moim znacznem i renomowanem towarzystwem

artystów jeźdźców

składającem się z **150 Osób** artystów i artystek pierwszorzędnych jakoteż **86 Koni** najszlachetniejszej rasy dnia 21 sierpnia b. r. osobnym pociągiem z Berna i dawać będę tylko 2056 1 2

przez krótki czas

PRZEDSTAWIENIA

w cyrku przy ulicy Dietlowskiej.

Przedstawienia składać się będą z wyższej sztuki jazdy, tresury koni, gimnastyki, produkcji na linach, baletu i pantominy.

Z Szacunkiem **CESAR SIDOLI** kawaler orderu „Takowa" Dyrektor i właściciel stałych cyrków w Bukareszcie i Jassach.

W Sobotę 22. sierpnia Inauguracyjne przedstawienie.

Stanisław Karliński

w Krakowie, Sukiennice Nr, 28

naprzeciw wieży ratuszowej

skład papieru i przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.

Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania. — Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach. — **Znaczny wybór artykułów do podróży, do palenia, toaletowych i galanteryjnych.** Bilety wizytowe litografowane, drukowane, zamówienia ślubne, naczółki na listach i kopertach — Wyłączne zastępstwo **tutek hygienicznych z fabryki S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie** na zachodnią Galicję i W. Ks. Krakowskie.

AGENCJA GAZET. 1270 23 0

L. 1961/96.

Ogłoszenie licytacji.

W celu oddania w przedsiębiorstwo budowy budynku dwupiątrowego na pomieszczenie c. k. Seminarjum nauczycielskiego w Krośnie, rozpisuje Magistrat publiczną licytację za pomocą pisemnych ofert, które najdalej do **dnia 25 sierpnia 1896 r.** do godziny 6 popołudniu do Magistratu kr. wol. miasta Krosna wnosić należy.

Kwota kosztorysowa wynosi 70.894 złr. 40 ct. w. a., wadjum zaś, które ma być do oferty marką stemplową na 50 ct. zaopatrzonej i należycie ostęplowanej dołączone, 5% od sumy kosztorysowej w gotówce lub walorach bezpieczeństwo pupilarne mających.

Warunki licytacyjne mogą być przejrzane każdego dnia w godzinach urzędowych w biurze sekretarza Magistratu.

MAGISTRAT KRÓL. WOL. MIASTA

Krosno, dnia 10 sierpnia 1896 r.

Burmistrz *Dr F. Czajkowski.* 2028 2 3

Zakopane Krupówki Nr. 12,

ZDROWA

kuchnia Litewska

poleca objady i kolacje na świeżem maśle, tamże znajduje się kawiarnia i mleczarnia oraz różne przekąski, zamówienia do domów przyjmuje. Polecając się względom P. T. Publiczności, pozostaję z uszanowaniem *Michniewa-Michneff.* 2017 3 3

Wino owocowe

Konstanty Jelski,

1867 Karmelicka 43. 26-39

Zarząd dóbr ŁUKOWICA

poleca do siewu najplenniejszą i najwytrzymalszą odmianę **żyta florjańskiego** w cenie 100 klgr. z workiem **7 złr. 25 ct.** loco stacja **Limanowa.**

Zarząd Dóbr

STRASZĘCIN

poczta Dembica,

poszukuje

OGRODNIKA

2043 kawalera. 2 3

Henryk Fuglewicz

dawniej K. KNORECK i Ska

Kraków, Florjańska 23,

poleca: **świeże owoce deserowe. Wszelkie towary korzenne. Koniak kuracyjny,** po najtańszych cenach. 1848

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy



Na raty, za gotówkę znacznie taniej.

Cennik przesyła się franco. 1851

Młody dwudziestoletni człowiek,

posiadający znajomość gospodarki, **poszukuje miejsca praktykanta gospodarczego.** W danym razie przyjmie jakiekolwiek zajęcie. Łaskawe zgłoszenia pod adr. **Zygmunt Knliński Kosocice o. p. Wieliczka.** 2011 3-3

Folwark

w Ks. Krakowskim w Brodłach przy szosie, w ślicznem położeniu równem, koło lasu, 11 klm. od kolei, 30 mórg wyborowego gruntu, w czem $6^1/_2$ m. łąk i $^5/_4$ m. ogrodu owocowego, kwiatowego i jarzynowego, z ślicznemi budynkami mieszkal. i gospodarcz.

ma do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków Adm. „Głosu Narodu". Odpowiedź za nadesłaniem marki na 15 ct. 1619 7 0

Uczniów

szkół średnich,

przyjmuje jak lat poprzednich **na wikt i mieszkanie,** hygienicznie zbudowane i urządzone, w najzdrowszej części miasta, obok szkół gimnazjalnych i realnej. — **E. Zakrzewska,** ul. Zgoda Nr. 1, II p. 2016 3 3

ZAKŁAD

WYCHOWAWCZO-NAUKOWY

6-cio klasowy

Sióstr Augustyanek

Kraków, ul. Skałeczna 10.

Zakład cieszący się zaufaniem Rodziców i Opiekunów, przyjmuje i w tym roku szkolnym panienki do pensjonatu. Udziela się im, oprócz nauki szkolnej podług planów c. k. Rady szkolnej krajowej także nauki języka francuskiego, angielskiego, muzyki i krawieczyzny. Przygotowuje się panienki do wyższych szkół. Opieka prawdziwie macierzyńska — warunki nader łagodne. 2018 2 5

FR. LISSAK

w Krakowie, ulica św. Anny L. 5

(dawniej ulica Sławkowska L. 2) 1985 5 0

POLECA



PRACOWNIĘ

Uniformów wojskowych oraz dla c. k. **Urzędników i Studentów, Ubiorów Sokolskich kompletnych** po cenie 42 złr.. **Spodni do jazdy konnej** cena 12, 14, 16, 18, 20, 25, dobrego kroju i roboty, **Ubrań cywilnych** z własnej lub dostarczonej materji wykonanych z największą dokładnością, dobrocią i gustem.

Z poważaniem **Fr. Lissak**

Kraków, ul. św. Anny L. 5, I. p.

dawniej Sławkowska 2.



OLIWA do maszyn rolniczych

lecerska prawdziwa		rzepakowa odkwaszona	
I-a złr. 56.00	II-a złr. 48.00	I-a złr. 40.00	II-a złr. 36.00

kaukazka

I-a złr. 28.00 | II-a złr. 24.00 | III-a złr. 22.00

za 100 kilo loco Kraków.

PASY DO MASZYN, PŁACHTY NIEPRZEMAKALNE

polecają 1865 9 10

Reim i Friedrich

Kraków, Rynek, Linja A-B, L. 37.

PANNĘ

lub

młodą wdowę

posiadającą pewien kapitał, z zamiarem wyjścia za kupca, proszę o korespondencję pod anonimem:

„Kupiec A 110 Kraków"

poste restante. 2 20 2 3

Ogrodnik

uzdolniony we wszelkich gałęziach ogrodnictwa, liczący lat 30, na kawalera lub na ordynarji **poszukuje posady** w większych ogrodach od św. Michała lub od Nowego roku. — Oferty przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" pod lit. **„G U."** 2021 1 3

Majątek ziemski

w powiecie tarnowskim 408 mrg., z tego 160 m. orne, 222 młody lasek, reszta łąka, pastwisko, ogród, **do sprzedania** ze zbiorami i inwentarzami. Bliższej wiadomości udzieli właściciel pod literami **„S. M."** poste restante **Ryglice.** 2024 2 0

STANCJA

dla studentów,

w zdrowej części miasta. Przystępne warunki. Opieka i pomoc w naukach. Ul. Lenartowicza Nr. 6, I piętro. (Obok nowo budującego się gimn. Sobieskiego. 1986 2 3

Przyjmuje się

PANIENKI

na stancję

chodzące do szkół. Na żądanie fortepian w domu, nauka krawieczyzny i kroju. Wiadomość: Bochnia ul. Gołębia Nr. 334. 2027 2-2

Całe I. piętro

8 pokoi, przedpokój, kuchnia, nyża, spiżarnia, weranda, 2 balkony w dużym ogrodzie,

2 SUTERYNY na skład są w Willi przy ulicy Krupniczej pod Nr. 27

zaraz do wynajęcia.

Wiadomość na miejscu. 2034 2 3

Piwniczny

rutynowany,

znajdzie umieszczenie zaraz w większym składzie win. Bliższa wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 2014 3-3

Zwierzchność Gminy Miasta Kołaczyce ogłasza

konkurs

celem nadania **posady lekarza** miejskiego — i wyznacza do wnoszenia podań termin do d. **1-go Października b. r.** — Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna 300 złr. wa. i bezpłatne pomieszkanie, oraz dochód z taksy oględzin od zwierząt.

Zwierzchność Gminy

MIASTA KOŁACZYCE

dnia 14 sierpnia 1896.

2040 2 3

Dla wygody Odbiorców miejscowych i najbliższej okolicy Krakowa **otworzyliśmy przy ulicy Basztowej Nr. 19,** obok szkoły sztuk pięknych

Skład główny wyrobów Fabryki „Swiatło".

Ceny znacznie zniżone dają nam możność wytrzymania konkurencji z obcemi fabrykatami.

ZAPAŁKI

1. **Szwedzkie** zwyczajne . . . . 100 pudełek 50 ct.
2. „ z widokiem Wawelu . . 100 „ 55 „
3. „ z obrazkami kolerowanymi 100 „ 58 „ narodowe
4. **Strzelające** Krakusy i Sokoły . . . 100 „ 52 „
6. **Siarkowe** 250/33 ct., 200/25 ct., 175/23 ct., 100/13 ct. za 50 paczek, a także płaskie szwedzkie, woskowe i t. p. po rownie niskich cenach, które się rozumieją loco Kraków, bez opakowania, z odwiezieniem do składu kupującego.

WORKI PAPIEROWE.

1. Białe (Pergamin-Cellulosa) . . . . . po 30 złr. za 100 kilo
2. Brunatne (Patent . . . . „ 16 „ „ 100 „ licząc tę samą cenę tak za składane jak i za płaskie woreczki.
3. Papier do pakowania (Patent) . . . . po 14 złr. za 100 kilo

Dla uniknięcia pomyłek najdogodniej uskuteczniać wszelkie zamówienia kartą koresp. pod adresem **„Światło"** Kraków, a takowe odwrotnie załatwione zostaną.— Ze składu fabrycznego Basztowa 19 można nabywać wyroby papierowe i w mniejszych ilościach.

Krakowska Fabryka Zapałek

1714 8 10 **i maszynowo-parowy wyrób Woreczków papierowych**



ZACHERLIN

działa zdumiewająco! zabija nadzwyczaj prędko

wszelkie robactwo i dlatego bywa chwalony i poszukiwany od wszystkich. Oznaki prawdziwości są: 1) flaszka opieczętowana. 2) nazwisko „Zacherl".

Do nabycia w Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicji i tam gdzie plakaty „Zacherlina" są poprzylepiane. 644 6 0

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526

vis à vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła świeżo nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraznemi bo zupełnie nowemi ezcionkami, z obwódką różową na kazdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1970 I—300

Cena egzemplarza: 2, 3½, 5½ i 8 koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Zyto floryańskie z kultur Strońskich

bardzo plenne i wytrwałe

odznaczone wielkim srebrnym medalem na wyst. lwowskiej 1894.

sprzedaje 2022 2 3

Zarząd dóbr STRONIE p. Łukawica.

Cena **12 złr. za 100 kl.** z workiem loco stacja Nowy Sącz lub Limanowa. — Kółka rolnicze otrzymają **10% rabatu.** W interesie Odbiorców uprasza się o wczesne zamówienia.

Po ukończeniu nauk w Paryżu, niniejszem zawiadamiam osoby interesowane, iż

przyjmuję panienki na mieszkanie

uczęszczające do szkół publicznych w Krakowie.

Konwersacja francuska, muzyka i wszelka pomoc w naukach udzielaną będzie na miejscu. **Ulica Florjańska Nr. 39,** III piętro mieszkania Nr. 3, schody frontowe. 2047 1 1

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka“ w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza

SIATKI DO SUSZENIA CHMIELU

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 480 49 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

3000 pokoi tapet

na składzie okazyjnie tanio u

A. KRZYSZTOFOWICZA we Lwowie.

Zastępstwo **na Kraków i okolicę** u firmy

REIM & FRIEDRICH

w Krakowie, Rynek 37, Linja A—B.

Wzory do dyspozycji. — Tapetowania uskutecznia się w miejscu i na prowincji. 1368 27 30

Sukna żywieckie.

Przemysł krajowy.

Zywiecka fabryka sukna, własnością podpisanej spółki będąca, wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, a mianowicie: sukna gładkie i mundurowe **dla szkół, sokołów, straży ogniowych, skarbowości, wojska** i t. p., różnego rodzaju korty na ubrania cywilne, oraz tkaniny z wełny czesankowej (t. z. kamgarny), wielbłądziej itp.

Wyroby nasze nabywać można wprost z fabryki (stacja pocztowa i telegraf Żywiec), jak również **ze składu fabrycznego,** urządzonego **w Krakowie w Bazarze krajowym** (róg ul. Wiślnej i św. Anny). a zostającego pod zarządem p. **St. Łysakowskiego,** wreszcie za pośrednictwem pp. krawców po większych miastach Galicji.

PP. Kupcom oraz **Instytucjom** i **Stowarzyszeniom krajowym** przyznajemy opusty odpowiednie do wielkości zamówień.

Wyroby naszej fabryki w krótkim czasie zjednały sobie uznanie znawców, jako wyrobione z dobrego materjału. starannie wykończone i stosunkowo tanie; mogą przeto współzawodniczyć z obcemi wyrobami, a społeczeństwo krajowe domagając się od pp. krawców i kupców **sukna żywieckiego,** najdzielniej przyczynić się może do wyrugowania tandety. zalewającej nasz kraj pod osławioną nazwą „galicyjskiego towaru“ (Galizische Waare). 714 42 0

Przemysł krajowy.

„Zywiecka fabryka sukna *Bogucki, Kossuth, Kamocki*“.

Towarzystwo kredytowe i oszczędności w Białej

STOWARZYSZENIE ZAREJESTROWANE Z NIEOGRANICZONĄ PORĘKĄ

(dotychczasowa liczba członków 628).

Przyjmuje wkładki na oszczędność w nieograniczonej wysokości i płaci od takowych po 5%

zaś na rachunek bieżący (za zwrotem bez wypowiedzenia) po . . 4½%

Udziela pożyczek na spłaty w ratach kwartalnych i to na obligi po 6½%

na weksle po 7½%

ZA RADĘ NADZORCZĄ:

X. Wł. Adamczewski prezes. — *X. J. Markuzel* sekretarz.

ZA DYREKCJĘ:

Ł. Czermak. 1462 12 0

Głuchota, trudny słuch

Osobom, które nie dosłyszą, zwracam uwagę na mój sławny w świecie, jedynie patentowany **Aparat, ułatwiający słuch** (Bän Apparat) **łagodzący i usuwający głuchotę** nawet w ciężkich i zastarzałych wypadkach, po chronicznym katarze... połączonym z szumem w uszach. Dalej

Cierpiącym na Astmę i Płuca

na mój prawnie chroniony **„Kieszonkowy aparat inhalacyjny“** przeciw **astmie, katarom, cierpieniom gardła i płuc.** 2044—1

Wielkie wyniki i najwyższe uznania w kołach naukowych. Każden może Aparaty te odpowiednio do swych cierpień zastósować sam bez przerwy swego zawodu.

Zastępca mój pan Burmeister wystawi aparaty te w Środę i Czwartek t. j. dnia 19 i 20 Sierpnia od godziny 9—2 i od 3—6 w Krakowie, w hotelu pod Białym Orłem (ul. Florjańska) do oglądania, i będzie bezpłatnie objaśniał takowych, a na życzenie przyjmował zamówienia. 2044

M. Steinbrück. Berlin S. Blüchorstrasse 36. wyłączna fabryka Aparatów słuchowych.

REUTER & Co

Commandit-Gesellschaft für elektrische Anlagen

WIEN

IX. Peregringasse No. 1.

BELEUCHTUNG KRAFTÜBERTRAGUNG.

General-Repräsentanz der:

ALLGEMEINE ELEKTRICITÄTS-GESELLSCHAFT. BERLIN.

Agentur für Galizien & Bukowina bei Herrn Adolf W. Schleyen, Lemberg: Hausmann, Passage Nr. 7.

PLAIDY damskie oryginalne angielskie

czysto wełniane i himalaja ładne odcienia bardzo lekkie w cenie 5.50. 6. 7. 8, 11 złr. poleca w wielkim wyborze — **towar świeży**

EUG. SMIDOWICZ 1861 7 10

w Krakowie Sukiennice L. 29. Zamówienia wysyła odwrotnie.



NAJLEPSZY siewnik rzędowy

w obecnym czasie, który sieje absolutnie tak po równym jak po pagórkach wszelkich gatunków zboża i nasion bez zmiany kółek, poleca

E. Prüwer w Krakowie. 2055

Krajowe Towarzystwo Handlowe

w Krakowie, Rynek główny Nr. 26

przyjmuje za zwykłem wypowiedzeniem

na 6 proc. wkładki oszczędności

tudzież dalszą

subskrybcję na udziały

pięćdziesiąt koronowe.

10 procent dywidendy wypłaca za rok 1895.

869 DYREKCJA.

Zakład rysowniczy artystyczno-przemysłowy

odznaczony listem pochwalnym na wystawie krakowskiej r. 1887 oraz medalem srebrnym na wystawie lwowskiej w roku 1894

MARJI WIŚNIEWSKIEJ

Kraków, przy ulicy Dominikańskiej Nr. 1, II-gie piętro

w domu WW. XX. Dominikanów.

Przyjmuje do rysowania i drukowania **monogramy, herby. litery,** oraz wszelkie **desenie** do haftowania bielizny, ubrań damskich, robót galanteryjnych i kościelnych, Desenie stylowe i fantazyjne rysuje i manje na atłasie, aksamicie, gazie, suknie, kanwie, skórze. drzewie itp Wszelkich deseni dostarcza dla Panienek do nauki haftów, według przepisu Wysokiej Rady Szkolnej. — Haftowanie liter i monogramów uskutecznia się. — Bieliznę dla pensjonatów, zakładów kąpielowych i hoteli drukuje niewypieralnemi farbami. — Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotnie za pobraniem pocztowem. 1798

Wrażenie sprawia zadziwiający skutek



A. Rixa oryginalnej pasty POMPADOUR,

zdumiewająco pewny skutek w popękanej, szorstkiej i porysowanej skórze, swędzeniu i czerwoności, cera staje się lśniąco białą i czystą, skóra jak aksamit miękką i młodociano świeżą. Wszystkie panie i panowie używający codzień pastę Pompadour zwracają na siebie uwagę z powodu nadzwyczaj pięknej płci. Piegi, plamy wątrobiane, stłuszczenia, wypryski, wszelka nieczystość na rękach lub twarzy, znikają za poręczeniem w przeciągu 14 dni, a jeżeli skutek nie nastąpi, zwraca się pieniądze — przez używanie należy się o tem przekonać. Staranne pielęgnowanie skóry nie jest próżnością, lecz wskazówką dobrego tonu.

Cena słoika 1 złr. 50 ct., także mleko Pompadour zamiast pudru do używania, mocno tkwi, słynne w świecie, 1 złr. 50 ct., mydło Pompadour na szorstkie ręce, pudełko 3 szt. 90 ct., puder Pompadour 1 złr. 25 ct.

Główny skład wyrobów Rixa **Wilh. Rix. Dr. Wtwe Söhne, Wien, II., Praterstrasse 16,** I. St. Rix-Hof i u aptekarzy. 1229 7 0

Dwóch uczniów gimnazjalnych

mogę przyjąć pod opiekę.

Czesław Pieniążek

profesor wyższej szkoły realnej. 2058 1 4

Kraków, Wolska 26.

Wojciech Palczewski

Kraków, ul. Szewska 12

wyrabia obuwie męzkie i damskie

na męzkie kopyta według najświeższych fasonów. Podejmuję się wykonać robotę w przeciągu 48 godzin. — **Ceny przystępne.** 2057 1 15

Cukiernia W. Schmida

W KRAKOWIE,

poszukuje 2 uczni

do praktyki zawodu cukierniczego. 2045 1 3

Ukończony akademik

przyjmie na rok szkolny 1896/7 **posadę nauczyciela** prywatnego na prowincji. — Bliższej wiadomości udzieli p. **M. Karowska** ul. Garbarska 5, II. 2048 1 3

Przegrane fortepiany

Schweighofera, Streichera, Tritza i Hofbauera **są do sprzedania** w moim składzie **Kraków, Rynek główny, Krzysztofory.** 2049

B. Gabryelska.

Zgubiono

dnia 17 sierpnia rano

WEKSEL

żyrowany przez p. Dra Huberta Dzikę i Włodzimierza Hordyńskiego. — Ostrzega się przed nabyciem go. gdyż odpowiedzialności zań **żadnej nie przyjmujemy.** 2054 1 1

Realność

Nr. 102 we wsi Zwierzyńcu, składająca się z domu mieszkalnego murowanego, o pięciu pokojach, budynków gospodarskich i 5 ½ morgów gruntu jest

za przystępną cenę do sprzedania.

Wiadomość tamże lub przy ulicy św. Marka Nr. 7. pierwsze piętro, drzwi na lewo — do 11 godziny rano. 2051 1 6

Rodzina urzędnicza

mająca obszerne mieszkanie w dużym ogrodzie **przyjmie** na mieszkanie wikt i opiekę **panienkę** uczęszczającą go szkół. Wiadomość **Kraków Krupnicza 27.** drzwi 4. 2052 1 6

Subjekt handlowy

rutynowany w każdym kierunku działu kolonjalnego, delikatesów i win, z chlubnemi świadectwami, władający językami polskiem i niemieckiem, **poszukuje** natychmiastowego **umieszczenia.**

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **„M. B.“** poste-restante Jaworzno ad Szczakowa. 2046 1 3

Główny skład

MASZYN ROLNICZYCH

poleca: 1984 4 0

pługi Sacka, **grabiarki** (Tiger), **młocarnie,** kieraty, młynki, **lokomobile, motory,** kotły do gorzelń, siewniki rzędowe i szerokorzutne, maszyny do wyrobu **cegły, dachówki** i rur drenowych i t. d.

Firma: FRANCISZEK ALBIN

skład maszyn w Podgórzu via Kraków.

Fabryka maszyn rolniczych

Ed. Kokory i Ska

w Podgórzu,

przyjmie uczciwych agentów

za stałą płacę i prowizję. 2007 2-3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie

Nadzwyczajny dodatek do Nru 188 „Głosu Narodu“.

Powrót Nansena.

Do liczby wypadków, które historja nauki z pewnością zapisze w swoich rocznikach, należy powrót Nansena z wyprawy do bieguna północnego. Śmiały ten podróżnik wyruszył przed trzema laty z portu Christjanji na okręcie „Fram“, umyślnie zbudowanym do tej wycieczki i w którym zastosowane zostały wszelkie możliwe ulepszenia na tak długą i niebezpieczną podróż. Przez półtrzecia roku nie dał znać o sobie i dopiero w miesiącu lutym rozeszła się pogłoska, że wylądował na brzegach Syberji. Wiadomość okazała się jednak „kaczką dziennikarską“ i to w dobrym gatunku. Dopiero we czwartek nadeszła wiarogodna depesza, że Nansen przybył do portu Wardö zupełnie zdrów. Okręt uwiązł w lodach, ale jest nadzieja, że zostanie sprowadzony do Spitzbergu i również powróci do Szwecji. Nansen przywiózł ze sobą tylko swego porucznika Johansena. Co się stało z resztą załogi, dotąd nie wiadomo i telegramy nie podają żadnych szczegółów. Prawdopodobnie została się na pokładzie statku. To jest pewnem, że do 24 marca 1895 roku, w którym to dniu Nansen opuścił statek, z ludzi nikt nie zginął i powinni wszyscy się zjawić.

Nansena odszukał kapitan Jackson. Ten wystosował długi telegram do Harmswortha, organizatora jego ekspedycji. Z niego się dowiadujemy, że z powodu błędów na karcie geograficznej Payera i zastanowienia chronometru, Nansen nie był w stanie utrzymać swojej pozycji i musiał się zwrócić ku zachodowi, w stronę Szpitzbergu. Jackson spotkał go na południo-zachód, wśród morza lodowców, w bliskości przylądka Flory.

Nansen, gdy lody ścisnęły jego okręt, wybrał się w dalszą podróż do bieguna sankami, do których zaprzągnięto psy i kajaki (rodzaj łodzi podłużnych). Dosięgnął 86 stopnia i 15 minut, czyli 60 mil dalej niż dotąd puszczano się. Twierdzi on, że byłby z pewnością odkrył biegun północny, gdyby miał dostateczną ilość psów i kajaków. Brak ich zmusił go do powrotu. Zimę ostatnią przepędził w kraju Franciszka Józefa, gdzie wybudował dom kamienny, dość wygodny i dobrze od zimna zaopatrzony. Odkrył on kilkanaście wysp, dotąd nieznanych i zanotował je na swojej karcie.

U kresu swojej jazdy nie znalazł żadnego lądu. Jak okiem zasięgnąć, tylko morze lodowe, pełne szczelin, któremi przeciska się silny prąd wody. Głębokie ono jest na 3800 metrów. Pierwsze 190 metrów zupełnie zimne. W dalszej głębokości termometr pokazywał $1/2$ stopnia ciepła.

Podróżnik w tych dniach przybędzie do Hamerfestu, a stamtąd uda się do Stockholmu, gdzie się przygotowują dla niego niezwykłe owacje. Z jego powrotu cieszą się wszyscy i w całym kraju panuje wielka radość.

* * *

To, co zrobił Nansen dla nauki i jakie poczynił odkrycia i spostrzeżenia, dowiemy się dopiero za jego przybyciem do Sztokholmu. Z tego jednak, co teraz już jest wiadomem, to rzeczywiście dokonał rzeczy niezwykłej, gdyż obecnie można śmiało twierdzić, że odkrycie bieguna północnego jest nietylko prawdopodobnem, ale nawet pewnem i przedstawia się tylko, jako kwestja czasu. Tak twierdzi Nansen, a człowiek ten, zasługuje na zupełną wiarę.

Nansen wziął ze sobą balon, objętości 250 metrów kubicznych. Jak sądzą, musiał go używać do spostrzeżeń meteorologicznych i geograficznych. Puszczony w górę na 500 metrów, stawał się wygodnym punktem obserwacyjnym. Jeżeli śmiały żeglarz nie udał się nim do bieguna północnego, to widocznie kierunek wiatrów nie pozwalał mu na podobne doświadczenie, lub też nie wierzył w możność wykonania tego przedsięwzięcia. O balonie bowiem nie wspomniały telegramy ani jednego słowa, a gdyby był użyty, fakt ten nie omieszkanoby już podać do wiadomości publicznej

Odkrycie nowego archipelagu wysp, jest także cennym nabytkiem. Znalazł on tam pewno rośliny i zwierzęta dotąd nieznane i okazy ich przywiózł naturalnie ze sobą.

Kwestja meteorologji także przedstawi się w innem świetle. Trzechletni pobyt w tak oddalonych stronach, przyczynił się bezwarunkowo do zebrania cennych spostrzeżeń i może wreszcie rozwiązany zostanie problemat, gdzie się znajduje najniższe i najwyższe ciśnienie barometryczne.

Kto wie, czy Nansen nie zbadał dokładnie prądów powietrznych? Sprawa ta może w jednej chwili nadać inny obrót kwestji jazdy balonem do bieguna północnego i będziemy zaraz wiedzieli, czy wyprawa inżyniera Andrée ma rację bytu, lub nie? Jeżeli jednak Nansen nie użył swego balonu, o czem wyżej wspomniano, to obecnie już nasuwają się pewne wątpliwości, co do powodzenia wyprawy Andrée'go. Prawdopodobnie zaczeka on na Nansena i los jego zadecyduje się po konferencji z nim odbytej.

Siła magnetyczna bieguna północnego, o której tyle dotąd rozprawiano, może także dokładniej będzie ocenioną. Nansen posunął się dalej o 4 stopnie, co znaczy 60 mil geograficznych. Przestrzeń to znaczna i dotąd przez nikogo nie została zbadaną. Możebnem jest więc, że delikatne narzędzia fizyczne, jakie zabrał ze sobą, odkryją tajemnicę magnetyzmu bieguna i staną się nieoszacowanemi dla nauki.

W każdym razie, Nansen dobrze się zasłużył wiedzy i nazwisko jego godnie będzie figurowało, obok Kolumba, Dracke'go i Marco Pola.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w poniedziałek Anastazego, biskupa i Mirona, wyznawcy; jutro Heleny Szwedzkiej, męczenniczki; pojutrze Benigny, panny i Sebalda, wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 35, zachód przypada o godzinie 6 minut 53, długość dnia godzin 14 minut 18.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Kraków dnia 17 sierpnia.

Prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni, przejechał w sobotę wieczorem przez Kraków do Wiednia.

Delegat Namiestnictwa, radca dworu p. Laskowski, wrócił wczoraj rano z urlopu.

Radca dworu i naczelny dyrektor poczt i telegrafów we Lwowie, Jan Alojzy Seferowicz, wyjechał za 6 ciotygodniowym urlopem ze Lwowa, a kierownictwo dyrekcji objął starszy radca Emil Gaberle.

Nadprokurator państwa radca dworu p. Władysław Szymonowicz, powrócił z urlopu i zajął swoje urzędowanie.

Nadkomisarz policji p. Kostrzewski, naczelnik ekspozytury w Podgórzu, rozpoczął w sobotę urlop. W urzędowaniu zastępuje go p. J. Broszkiewicz, urzędnik konceptowy.

Nabożeństwo i muzyka kościelna. W uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny rozpoczęło się nabożeństwo odpustowe w kościele Najśw. Marji Panny. Całe nabożeństwo główne t. j. kazanie a następnie sumę celebrował ks. prałat Józef Krzemieński, infułat-archiprezbiter, wobec tysięcy pobożnych z miasta i okolicy. Podczas nabożeństwa wzmocniony siłami amatorskiemi chór kościelny pod kierunkiem p. St. Ochmańskiego, wykonał nową mszę, C dur Horaka, czeskiego kompozytora. Dzieło bardzo piękne i znakomicie zastosowane do formy muzyki gregorjańskiej. Na offertorium zaś odśpiewali pp. Wesołowski, Bisztyga i Klein, tercet kompozycji Ambr. Thomasa „Sub tuum presentium“.

Regaty wojskowe. Cztery kompanje 9-go bataljonu pionierów wykonały wczoraj przed publicznością cywilną jak i wojskowością ćwiczenia wodne, na bystrych falach Wisły, które przyniosły biorącym udział nietylko zaszczytne i materjalne nagrody, ale i sute oklaski. Pierwszy to raz publiczność krakowska miała sposobność podziwiać zręczność, siłę i wytrwałość wojskowej załogi, znakomicie wyćwiczonej w służbie wodnej. Program, który się składał z 8 numerów, rozpoczął się z wojskową punktualnością o godzinie 5 po południu przy idealnej pogodzie. Ćwiczeniami kierowali komendanci czterech kompanii 9 bataljonu pp. kap. Rudholz, kap. Eisenbach, nadp. v. Zeilner w zastępstwie za nadp. Kaulfusa i kap. Grzywiński. Sędziami byli pp. kap. Warzicha, kap. Grzywiński, kap. Eisenbach i nadp. bar. Lewartowski. Do biegu pierwszego stanęły cztery łodzie żelazne, każda z osadą trzech żołnierzy. W dystansie 1400 metrowym po 7 minutach pierwszą do mety przybyła łódź z 2 kompanji, a za nią w niewielkiej odległości łódź 1 kompanji. Zwycięzcy otrzymali nagrodę honorową od oficerów 12 bataljonu pionierów. Numer 2 i 3 na 4 pychówkach po dwóch ludzi w każdej łodzi zasadzał się na dopłynięciu mety z 1400 dystansu, a następnie przepłynięciu rzeki w poprzek z brzegu lewego na prawy, zdjęciu flagi z brzegu prawego i wróceniu z tąż flagą na brzeg lewy. W obu tych ćwiczeniach pierwszą była łódź 4 kompanji, drugą łódź 1 kompanji. Nagrodę honorową z biegu dystansowego otrzymali zwycięzcy od komendanta 12 dywizji gen. A. Horschetzky'ego, za przepłynięcie zaś w poprzek od komendanta korpusu gen. E Albori'ego. Czwarty numer o takimże dystansie wykonały cztery wielkie łodzie pontonowe z osadą po 9 ludzi. Pierwsza do mety przybyła łódź 1 komp., wyprzedzając o 1 długość łódź 2 komp., a ta $1\frac{1}{2}$ długości łódź kompanji 4. Nagrody honorowej srebrny zegarek udzieliło krakowskie Tow. wioślarskie. W piątym biegu na mniejszych łodziach pontonowych z pojedynczą osadą ubiegali się o nagrodę honorową gen. J. Latschera, starsi w służbie podoficerowie. Pierwszą na dystansie 500 metrowym do mety przybyła łódź 1 komp., wyprzedziwszy o 10 długości łódź 3 komp., zaś trzecią była łódź 4 komp. O nagrodę honorową komendanta swojego podpułkownika Krebs v. Sturmwall w dystansie 500 metrowym na łodziach żelaznych bez wioseł, ubiegali się także sami podoficerowie. Z czterech łodzi pierwszą była 2 komp., drugą 1 komp., trzecią 3 komp. Interesującym był bieg z przeszkodami (Steeple chase) na czterech pychówkach po 2 ludzi z dystansem 500 m. Ustawione 5 łodzi pontonowych w równem oddaleniu, miały na pokładzie rodzaj żerdzi, którą przepływająca spodem załoga wyścigowej łodzi musiała przeskoczyć. Ćwiczenie to wykonane znakomicie wywołało świetny efekt. Nagrodę honorową gen. K. Cerri zdobyła łódź 2 komp., następną była 1 kompanji, a trzecia 3 komp. Ósmy numer stanowił wyścig pływacki, z każdej kompanji po 4 żołnierzy na dystansie 500 metrowym. Ze startu wypłynęło 14 żołnierzy z których pierwszym był znakomity pływak, nadpionier z 4 komp. Blanka, zdobywając piękną i cenną nagrodę honorową nadp. br. Lewartowskiego — wyprzedziwszy o 25 metrów zugsführera Reifa z 2 komp. trzecim przypłynął Benek z 3 komp. następny był Negrin z 1 komp. Wszyscy otrzymali nagrody. Nagród było mnóstwo, a każda miała wartość materjalną, co najmniej 2 koron oprawionych w błyszczącą gwiazdę, a na zaszczytniejszych były złote dukaty których było około 10 sztuk, 2 zegarki, papierośnica i pularesik oraz kilkanaście guldenów srebrnych luzem, dar Krak. Tow. Strzeleckiego. Nagrody wręczał generał Albori przypinając sam błyszczące gwiazdy z dukatami i koronami na piersiach podoficerów i żołnierzy, których twarze świeciły się jak słońce z radości. Nadmienić wypada że między zwycięzcami byli także i Polacy, a nawet jeden krakowiak (Zieliński). Cała ta uroczystość z wyścigami trwała 2 godziny, a mimo oddalenia od miasta publiczności było na obu brzegach Wisły parę tysięcy. Goście zaproszeni znaleźli pomieszczenie w obszernym a nadzwyczaj gustownym pawilonie na przeciw samej mety. Czas uprzyjemiała także muzyka 100 pułku piechoty.

W Dębnikach w nowej miejscowej kaplicy odbyła się w sobotę pierwsza komunja, oraz pobłogosławionym został pierwszy związek małżeński. Sam dzień uroczysty rozpoczął się solenną wotywą, odprawioną przez młodego O. Ignacego Śledziowskiego T. J. Kazanie stosownie do okoliczności, wygłosił w gorących słowach jeden z kleryków scholastyków Tow. Jezusowego. Po udzieleniu pierwszej komunji św. do ołtarza przystąpiło po błogosławieństwo na drogę życia doczesnego dwoje młodych ludzi, p. Stanisław Pardalewicz, towarzysz sztuki drukarskiej, członek czynny „Ogniska“ z panną Stanisławą Kallaus, córką nieżyjącego urzędnika magistratu krakowskiego. Związkowi błogosławił ks. Aleksander Stanek, wikarjusz z Podgórza. W czasie nabożeństwa i podczas ślubu, chór „Ogniska“ pod kierunkiem p. Józefa Bicza odśpiewał mszę Schöpfa A-dur „Ave Maria“ Fr. Witta i „Venicreator“ Wolfa z „Musica sacra“. Kaplica była przepełniona publicznością.

Ze Lwowa piszą: W sobotę równocześnie z uroczystością katolicką święta Matki Chrystusowej, szczególnej opiekunki naszego kraju, obchodzoną była we Lwowie rocznica narodowa jednego z najchwalebniejszych w dziejach Polski aktu. W r. 1569 za panowania Zygmunta II Augusta z rodu Jagiellonów zgromadziły się w Lublinie stany polskie, litewskie i ruskie i tworząc jedno z trzech narodów państwo, równocześnie każdemu z nich zapewniły równe prawa, równe swobody i równą możność rozwoju własnego. Społeczeństwo polskie, najwyżej stojące w cywilizacji z pomiędzy trzech tych kontrahentów, owszem właśnie podówczas stojące na czele ludów cywilizowanych, ochotnem i szczerem sercem przygarnęło dwa bratnie ludy, dzieląc się z niemi zdobyczami, a w zamian niczego nie żądając jak tylko gorącej ku wspólnej ojczyźnie miłości. Nie szliśmy nigdy na Litwę i Ruś z chorągwiami zdobywcy w ręku, lecz podaliśmy wschodnim i północnym sąsiadom rękę pomocną do wspólnej pracy nad własnem udoskonaleniem. Akt przymierza zaprzysięgła szlachta polska, litewska i ruska i odtąd trzy narody pod jednem berłem dwa wieki przeszło przeżyły w zgodzie i miłości, w złej i dobrej doli. Oto najświetniejszy akt polskiej polityki zewnętrznej, karta tak chlubna w dziejach naszych jaką się żaden inny naród poszczycić nie może.

Wspominając tę chwilę z przed lat 327, spoglądając ze szczytu kopca Unji lubelskiej, usypanego w stolicy Galicji na pamiątkę tego wiekopomnego zdarzenia, możemy z dumą o sobie powiedzieć,ześmy

w myśl przykazań Chrystusowych szli poprzez dzieje, żeśmy nie mord i pożogę nieśli między sąsiadów, lecz miłość i pokój. Możemy też z dumą szlachetną powiedzieć sobie, że naród, który takich czynów dokonał nie zginie, sprawiedliwość będzie mu rychlej czy później oddana. Kiedyż jednak powstanie z upadku? Kiedy się skończy czas pokuty?

Zaprzysiężenie prezydenta m. Lwowa dra Godzimira Małachowskiego, oraz dwóch wiceprezydentów pp. Schayera i Michalskiego na nowych urzędach odbędzie się dopiero 28. b. m., gdyż bardzo wielu radnych znajduje się po za obrębem Lwowa i powróci dopiero pod koniec miesiąca.

Lwowska Rada powiatowa uchwaliła rozwiązać radę gminną w Jaryczowie. Powodem zła gospodarka.

Roboty pod budowę nowego teatru we Lwowie postępują w szybkiem tempie. Plac Gołuchowskich i kawał ulicy Karola Ludwika, ogrodzone parkanami, przedstawiają oryginalny widok. Cuchnąca Pełtew zakryta przez piętnaście lat, odkryła na chwilę swoje mętne nurty, którym ręka inżyniera wytycza nowy kierunek. Winda, ustawiona nad brzegiem wykopanej przepaści, ciągnie do góry ciężkie kamienie, które następnie na szynach prowizorycznej kolejki odwożą robotnicy o kilkaset kroków i układają je w ogromny stos. Góry gliny piętrzą się na całym placu, a wśród nich z taczkami uwija się ze setka ludzi, admirowana przez tłum, gapiący się przed barjerą na doły, które dźwigną na sobie już wkrótce nowy przybytek sztuki. Kolosalny gmach skarbkowski, udekorowany dokoła hebrajskiemi szyldami, spogląda ze smutkiem na fundamenty, z których wystrzeli jego szczęśliwy, a tak bardzo upragniony rywal.

Moskalofilskie agitacje. Jedno z pism lwowskich donosi: Z kilku miejscowości powiatów z brodzkiego i złoczowskiego otrzymujemy wiadomości, że po wsiach, leżących w pobliżu stacji kolejowych, snują się jakieś podejrzane indywidua, które z ludem ruskim wiele rozmawiają o przejeździe cara, o jego potędze i łaskawości dla włościan, a w szczególności dla galicyjskich russkich, jako jednoplemiennych, o wspaniałych nabożeństwach, odpustach, paradach jako też i podarunkach niebywałych, które się nader hojnie posypią podczas pobytu cara w Poczajowie przed wyjazdem do Austrji. Jaki jest cel konkretny owych agitacji, na razie nie wiadomo, lecz tenor wspomnianych rozmów wskazuje na to, że chodzi tu o przygotowanie terenu do jakiejś manifestacyj panslawistycznych.

Zawsze oni. Żandarmerja drohobycka aresztowała pewnego żyda z Turki za to, że przez dłuższy czas dostarczał dynamitu tym właścicielom kopalń w Borysławiu, którzy nie mieli pozwolenia do używania nabojów dynamitowych. Po przesłuchaniu w sądzie, odwieziono żyda pod eskortą do Sambora.

Z Sambora donoszą, iż reskryptem z dnia 28. czerwca b. r. unieważniło namiestnictwo wybory do rady miejskiej, Nowe wybory rozpisze burmistrz na wrzesień.

Nieszczęśliwy wypadek *Gazeta Kołomyjska* donosi: Przy szybowaniu wagonów na stacji kołomyjskiej dostał się przez własną nieostrożność robotnik kolejowy pod koła maszyny, która urwała mu lewą rękę i poszarpała cały bok lewy. Nieszczęśliwego zawieziono do szpitala i opatrzono. Lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

Uduszenie dziecka. W Zaleszczykach udusiła karmicielka przez nieostrożność 3-tygodniowe dziecko adwokata dra Łazarza Schauera. O wypadku zawiadomiono sąd powiatowy.

Ofiara sportu. Porucznik D'Almeida Correa sa Joann upadł wraz z koniem przy wyścigach 11 pułku ułanów na torze krównickim w poniedziałek dnia 10 b. m. Koń przygniótł jeźdźca, co spowodowało doniosłe i niebezpieczne uszkodzenia wewnętrzne. Porucznika odwieziono do szpitala garnizonowego.

Z Nowego Sącza telegrafują do nas pod datą 15 bm.: Odbyło się tu w kościele OO. Jezuitów uroczyste poświęcenie sztandaru nowoutworzonego stowarzyszenia katolickich rzemieślników „Przyjaźń". Prawie cała miejscowa inteligencja wzięła w uroczystości tej udział, będąc proszoną na chrzestnych rodziców. Po wbiciu gwoździ przez rodziców chrzestnych do ślicznego sztandaru z czerwonej adamaszkowej materji, mającego na jednej stronie wizerunek naszego białego orła z napisem pod spodem: „z Bogiem i Narodem", na drugiej, wiarę, nadzieję i miłość, symbolicznie przedstawione, wygłosił ks. Czecz T. J. wzniosłe i patrjotyczne kazanie, poczem nastąpiła msza św. Uroczysty nastrój, jaki podczas całej ceremonji panował, psuła tylko ta okoliczność, że pewien inteligentny adwokat-żyd, nazwiskiem Dawid, wyglądając oknem, wychodzącem na podwórzec OO. Jezuitów, gdzie się uroczystość odbywała, podczas kazania i mszy św. palił papierosy. I można tu mówić, że żyd może być inteligentnym?

Z Żurawna piszą: Przykry wypadek zdarzył się p. Karolowi d'Abancourt, sędziemu powiatowemu w Żurawnie i posłowi sejmowemu pow. Żydaczowskiego. Przedsięwziął on wycieczkę Dniestrem na galarze. Podczas jazdy wsparł się na słabym poręczu tegoż i wpadł do wody, która w tem miejscu była rwącą i głęboką. Przewoźnicy wyratowali go nieprzytomnego. Po powrocie zapadł niebezpiecznie na zdrowiu, ale dzięki staraniom lekarzy, przyszedł już do siebie.

IX lista gości w Krynicy wykazuje rodzin 2.505, osób 3 978.

Sprawozdanie Zarządu „Macierzy szkolnej" dla księstwa cieszyńskiego za czas od 1 lipca do 1 sierpnia 1896. W miesiącu lipcu wpłynęło do kasy Towarzystwa 1038 złr. 87 ct. Wydatki zaś wynosiły 1133 złr. 36 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 103.333 złr. 7 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 8.180 złr. 40 ct.

W Cieszynie d. 14 sierpnia 1896.

Ks. Józef Londzin, sekretarz. *Ks. Monsignore Świeży*, przewodniczący.

Ślub p. Jana Zarańskiego, komisarza górniczego w ministerstwie rolnictwa we Wiedniu, Krakowianina, syna śp. Stanisława i Józefy z Nowobilskich z panną Zofią Wierusz Kowalską, córką Edmunda i Leokadji z Kozłowskich, właścicieli dóbr Ojsłowice w Włoszczowskiem w Królestwie Pol. odbył się wczoraj tj. 16 bm. w majątku rodziców panny młodej.

Były nadkomisarz policji lwowskiej Cossa umarł w sobotę nad ranem we Wiedniu, gdzie właśnie miał awansować na radcę policyjnego. Cossa zostawił po sobie wśród mieszkańców Lwowa smutną pamięć jako jeden z epigonów dawnego systemu nakładania knebla na wszystko, co nie jest dopasowane pod miarę policyjnej moralności. Podczas słynnego pochodu na cześć Ottona Hausnera d. 16 listopada 1878, kiedy przyszło do otwartej walki pomiędzy policją a publicznością i kiedy na ul. Akademickiej polała się krew, Cossa, który doprowadził do wywołania tych scen swojem prowokacyjnem zachowaniem się, ocalenie swe zawdzięczał tylko temu, iż zdołał się schronić do gmachu mieszczańskiego kasyna — inaczej byłby go tłum rozszarpał na miejscu. Bezpośrednio po awanturze hausnerowskiej Cossa przeniesiony został do Wiednia, gdzie właśnie spodziewał się awansu, gdy śmierć zmiotła go z grona żyjących.

Zarzutkę męzką, sukienną, pozostawioną w sobotę w dorożce Nr. 34, odebrać można w krakowskiej dyrekcji policji.

OSTATNIA POCZTA.

= Do *N. fr. Presse* telegrafują z Budapesztu: Papież Leon XIII z okazji uroczystości św. Szczepana w Stuhlweissenburgu udzielił nadeszłym tamże w piątek listem pasterskim wszystkim zebranym na uroczystość wiernym zupełnego odpustu.

= Położenie w **Bułgarji** jest skutkiem częściowego przesilenia w łonie gabinetu silnie zaostrzone. W tej sprawie donoszą Zofji: Wiadomości, które się po mieście o wypadkach zaszłych w nocy z środy na czwartek w Konaku rozeszły, wywołały wzburzenie. Większa część prasy jest pomimo oficjalnych zaprzeczeń przekonana, że powodem ustąpienia ministrów Naczewicza i Petrowa jest sprawa Benderewa i towarzyszy i mniema, że książę wypełnia tu tylko przyrzeczenia, poczynione podczas pobytu w Petersburgu. Dzienniki ostrzegają księcia przed tym krokiem i radzą mu raczej nie wypełnić zaciągniętych zobowiązań, jak narażać Bułgarję na kryzys, której skutki nie dadzą się przewidzieć. Z drugiej strony organy Zankowa i Karawełowa wynoszą pod niebiosa mądrość i sprawiedliwość księcia, który darzy swem przebaczeniem zarówno wszystkich poddanych i stara się wszelkiemi siłami zacieśnić węzły przyjaźni łączące Bułgarję z Rosją. Zwracają tu uwagę na niespodzianą lojalność stronników Zankowa, który nie dalej jak przed rokiem jaszcze jawnie popierał kandydaturę greckiego księcia Jerzego na tron bułgarski i nawet z tego powodu był przed sąd stawiany.

Po mieście krążą najrozmaitsze pogłoski. Jeszcze przed odbyciem się piątkowej rewji, na której, jak już z depesz wiadomo, był przy boku księcia Stoiłow z swym gabinetem, a nie było tylko Petrowa, opowiadano w Zofji uporczywie, że ten ostatni ma zamiar wygłosić do armji pożegnalną przemowę. Byłby to fatalny zamiar, gdyż wojsko stoi po stronie ministra i byłoby z pewnością przyszło do demonstracji.

Co do sposobu, w jaki książę zamyśla przesilenie załatwić nie można dziś nic pewnego powiedzieć. Według ostatnich telegramów dymisja Naczewicza ma być już przyjętą, zaś dymisja Petrowa pozostaje jeszcze w zawieszeniu. W Zofji twierdzą, że nie łatwo będzie znaleść następcę Petrowa w dzierżeniu teki wojny. Przytaczają tam imiona wielu wyższych oficerów, którzy oświadczyli, iżby wahali się przyjąć tę tekę po Petrowie. Wogóle zdaje się, że zmiana gabinetu nie nastąpi zaraz, ale że sprawa oficerów będzie załatwiona w duchu żądań rosyjskich.

Tymczasem w piątek w nocy był wzywany do Konaku Zankow. Ten jest prawdopodobnym następcą Stoiłowa, nie mógłby jednak objąć rządów bez porozumienia z frakcją Karawełowa. Obrady mające na celu to porozumienie, toczą się już podobno od kilku dni. Mówią tutaj, że w razie, gdyby te obrady nie doprowadziły wkrotce do pożądanego rezultatu, zostałoby tymczasowo zamianowane ministerjum urzędnicze pod przewodnictwem którego z mniej wybitnych stronników Zankowa.

W sprawie przesilenia telegrafują ostatnio do *Neue Fr. Presse:* Książę udał się na czas aż do rozpoczęcia się manewrów t. j. do 24 b. m. do klasztoru na górze Rilo, a przed odjazdem przyjął dymisję Petrowa. Książe miał wyrazić życzenie, by obydwa opróżnione fotele pozostały niezajęte aż do zebrania się Sobranja. Stoiłow ma być za natychmiastowem zamianowaniem następców.

= Do *Neue Freie Presse* telegrafują z Berlina pod 14 b. m., że minister wojny Bronsart v. Schellendorf wręczył podanie o dymisję. Krok ten ma nie być w związku ze sprawą reformy procesu wojskowego, ale raczej z różnicą zapatrywań i osobistemi przeciwieństwami, jakie już oddawna zachodzą między nim a szefem wojskowego gabinetu, jenerałem Hahnke. *Cesarz przyjął dymisję.*

= Z Salonik donoszą do wiedeńskich dzienników, jak się zdaje, z greckiego źródła: W dniach 7 i 8 b. m. miały miejsce o 14 kilometrów od Bodeny krwawe potyczki między grecką bandą powstańczą, liczącą około 180 ludzi pod dowództwem Katakaguas'a a bataljonem Nizama. Walka miała wypaść na korzyść powstańców.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 17 sierpnia (rano). Minister skarbu Biliński wyjechał ztąd w piątek do Ischl.

Wiedeń 17 sierpniu (rano). Ambasador niemiecki odbył w piątek konferencję z ministrem spraw zewn. Gołuchowskim. Obydwaj zgodzili się na to, że mocarstwa muszą i bez współudziału Anglji działać w kierunku utrzymania pokoju i pacyfikacji Krety.

Wiedeń 17 sierpnia (rano). Komitet giełdowy postanowił prośby: galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego, gal. Banku krajowego i gal. kolei wschodnich o notowanie ich papierów w urzędowym cenniku giełdy przedłożyć ministrowi skarbu z przychylnym wnioskiem.

Wiedeń 17 sierpnia (rano). Żona ślusarza Bascha, została przyaresztowaną. Ciąży na niej podejrzenie, że jest współwinną w zamachu dynamitowym na swego męża.

Praga 17 sierpnia (rano). Deputacja niemieckich posłów sejmowych uskarżała się w namiestnictwie na coraz bardziej postępujący napływ Czechów do okręgów niemieckich i na uchwały dwóch czeskich miast, które mogą ludność czeską przeciw Niemcom podburzyć.

Berlin 17 sierpnia (rano). 500 Czechów przybyło tu celem zwiedzenia wystawy.

Berlin 17 sierpnia (rano). *Köln. Volkszeitung* donosi, że minister wojny Bronsart miał wobec zaufanych osób wyrazić wątpliwość co do przyjścia do skutku reformy wojskowego procesu karnego. Mianowicie cesarz ma być przeciwnym jawnosci postępowania, choćby ograniczonej.

Ostenda 17 sierpnia (rano). W tutejszej katedrze św. Pawła powstał ogień. Wśród paniki kilka osób zginęło. Katedra spłonęła.

Ostenda 17 sierpnia (rano). Pożar ogarnął i okoliczne domy. Dopiero wieczorem ugaszono ogień.

Zofja 17 sierpnia (rano). Dymisja ministra handlu Naczewicza została przyjętą. Dymisji ministra wojny pułk. Petrowa, nieprzyjęto.

Zofja 17 sierpnia (rano). Zankow był w piątek w nocy wzywany do Konaku.

Kopenhaga 17 sierpnia (rano). Para carska przybędzie tu 10 września, zabawi jakiś czas w Fredensbourg i uda się następnie do Balmoral, gdzie carowa pozostanie, a car sam pojedzie do Francji.

Paryż 17 sierpnia (rano). *Figaro* twierdzi, że car wyraził życzenie, by pobyt jego w Niemczech nie przypadł na rocznicę bitwy pod Sedanem.

Paryż 17 sierpnia (rano). Ajencja Havasa donosi z Aten, że król grecki przyjął we czwartek na dłuższej audjencji członków kreteńskiego komitetu reformy i kazał się obszernie objaśnić o położeniu na wyspie.

Paryż 17 sierpnia (rano). Na piątkowem posiedzeniu rady ministrów w pałacu Elizejskim zawiadomił kolegów Hanotaux, iż mu rosyjska ambasada oficjalnie zakomunikowała, że car zaproszenie prezydenta Faure'a przyjął i w początkach października do Paryża przybędzie. Car i carowa wylądują w powrocie z Anglji w Cherbourg.

Rzym 17 sierpnia (rano). Nadeszłe wiadomości o wyruszeniu księcia Daniła czarnogórskiego na powitanie włoskiego następcy tronu do Antivari, wywołały tu sensację, gdyż wobec nich zaręczyny arcyksięcia z księżniczką Heleną w najbliższej przyszłości stają się niewątpliwe.

Londyn 17 sierpnia (rano). Mowa tronowa, którą w piątek parlament zamknięty został, zawiera następujące oświadczenia: Stosunki Anglji z innemi mocarstwami są stale dobre. Należy nam powstrzymać zapędy Derwiszów i zdobyć napowrót okrąg Dongola. Położenie w Turcji budzi zaniepokojenie. Rząd królowej starał się wraz z innemi państwami doprowadzić do zgody przez propozycję zaprowadzenia takiego systemu rządów na Krecie, któryby był znośny dla Chrześcijan i dla Mahometan.

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.